

BEZROBOTNY W AUCIE PREMIERA

(DOKONCZENIE ze str. 1-ej).

Słyszac, ze zdąza pieszo do Łodzi, bo nie ma pieniędzy na tramwaj, szofer kazal mu wsiadac do auta. Wówczas dopiero ubogi robotnik stwierdzil, ze przy kierownicy siedzi gen. Slawoj - Skladkowski.

Pracmierz, prowadzac nadal auto, wdal sie w rozmowe z Janiczem, wypytujac go o warunki materialne, rodzinne i interesujac sie losem biednego czlowieka. Szofer odpowiedzil Janicza notowal.

Robotnik opowiedzial dokladnie. Jest on kapralem gzerwy, walczył w czasie wojny bolszewickiej na froncie. Ma na swym utrzymaniu zone czlowka chora, troje dzieci i tesciowa. Od r. 1936 wskutek spalenia sie fabryki braci Dobranickich pozostal bez pracy. Obecnie niedawno otrzymal zajecie dorywcze w ogrodzie fabryki Petera przy ul. Poludniowej 52. Zarabial tylko 10 zl na tydzien, ale dzieki tej pracy mogl otrzymac pomoc Ubezpieczalni dla chorej zony.

Premier gen. Slawoj Skladkowski, gwarzac z robotnikiem dowiwl go swym autem az pod dom przy ul. Dworskiej 29.

Gdy Janicz mial juz wsiadac z auta przed swym domem, szofer szepnal mu do ucha, ze mial zaszczyt rozmawiania z premierem. Gdy uszczesliwiony tym Janicz po czaj dziekowal, premier gen. Slawoj-Skladkowski wydobyl z portfela 60 zl i wrzeczyl

mu, mowiac, iz jest to zasilek dla chorej zony i dzieci. Pozezgal nastepnie oszolomionego niezwykle wydarzeniem robotnika i odjechal.

Biedny robotnik Zygmunt Janicz, jest w dalszym ciagu pod glębokim wzrazeniem jakie na nim wywarlo spotkanie z premierem. Spotkanie na drodze, przewiezim go do domu przez nieznanego mu generala, odkrycie prawdy, ze jest to premier, wreszcie serdeczne zainteresowanie sie ze strony premiera losem uboego robotnika, ktory jest wlasnie bezrobotnym (pracuje za 10 zl tygodniowo) oraz ofiarowany zasilek, to byly wydarzenia, ktore silnie wzruszily robotnika, zolnierza z wojny bolszewickiej.

Dla Łodzi niespodziewana i krótka wizyta premiera utrwalona zostala w sposob rzeczywiste wlasciwy premierowi, ktory juz niejednokrotnie obdarowywal ubogich tak dyskretnie i delikatnie, jak to chyba tylko on umie.

Sekretarz posełstwa litewskiego włada biegle językiem polskim.

WARSZAWA, 31.5. — Na pierwszej konferencji prasowej dziennikarzy warszawskich u ministra Skirpy, niezwykle mile wzrazenie zrobil sekretarz poselstwa, ktory porozumiewal sie z uczestnikami konferencji doskonallym jezykiem polskim.

Powiatowe zjazdy chlopskie w pierwszym dniu Zielonych Swiatek.

WARSZAWA, 31.5. — Kola polityczne ze wszystkich stron „linii podzialu” kieruja swa uwage ku niedzieli nadchodzacej. W pierwszy dzien Zielonych Swiat, dnia 5 czerwca, odbedzie sie mianowicie w calym niemal kraju powiatowe „swiata” chlopskie, organizowane corocznie przez Stronnictwo Ludowe.

— Chcemy sie porachowac — mowi nam jeden z dzialaczy ludowych.

Zazydzenie spolek akcyjnych

WARSZAWA, 31.5. — Caly szereg spolek akcyjnych, na czete ktorych stoją dyrektorowie i prezesi Polacy (jako figuranci) sa wlasnoscia zydowska i obcego kapitala.

W samej Warszawie spolek akcyjnych mamy przeszlo sto.

Starosta Strzemiński z Piotrkowa przeniesiony do Łucka.

PIOTRKÓW, 31.5. — Starosta powiatowy piotrkowski J. Strzemiński w wyniku zarzadzenia ministra spraw wewnetrznych przeniesiony zostal do Urzedu Wojewodzkiego w Łucku na stanowisko naczelnika wydzialu samorzadowego. Starosta powiatowym w Piotrkowie mianowany zostal do tychczasowy naczelnik wydzialu samorzadowego Urzedu Woj. w Brześciu p. Sochacki.

ŻYCIE ZGIERZA

Pieniędzy nie schowano do pończoch... Rozwój Kasy Pożyczek Bezproc. „Caritas”

W ub. roku zostala z inicjatywy ks. proboszcza dr A. Roszkowskiego zalozona w miescie Reymo-Katolicka Kasa Pozyczek Bezprocenowych „Caritas”, ktora nakreslila sobie za cel: finansowanie, udzielanie pomocy ludziom za kladajacym drobne interesy handlowe czy miesiadcze.

Dzieki zrozumieniu grupy ludzi dobrej woli Kasa zaczela rozwiazac sie i dzis liczy juz 85 czlonkow placacych skladki dobrowolnie. Niektory czlonkowie oraz firmy miejscowe na kapital zakladowy ofiarowal jednorazowo skladki wyzsze, tak ze osiagnieto obecnie kapital — 21 556.49. Pieniędzy tych nie schowano „w pończochach”, lecz naleymlast rozpoczeto akcje.

Mimo, ze Kasa istnieje kilka miesiecy, a juz zdoiala udzielic pomocy 34 petatom na ogona sume przeszlo 2000 zl. Bezprocenowych pozyczek udzielano nie tylko czlonkom, ale i ludziom z poza Kasy, ktorych przedstawil zabeb pieczenie w postaci zyrowanych przez 2 osoby weksli. Wysokosc pozyczek wahala sie od 50 do 100 zl. Udzielano ich przewaznie nieznanym na zakladanie sklepow, kramow, kioskow, prowadzacych handel domokrajny itp. oczywiscie tylko katolikom. Warunki spłaty dogodne przewaznie w mysli zyczenia klienta. Totez prawie wszystkie punktualnie sie ze swych zobowiazad w stosunku do kasy wywiązują.

Kasa swój rozwój zawdziacza w duzej mierze ruchliwemu, pelnemu inicjatywy zarzadowi, w sklad ktorego wchodzi pp.: inż. M. Kralowski, sekretarz, M. Teska wiceprezes, Jau Mikolajczyk sekretarz, dyr. Antoni Cielecki skarbnik i Leonia Glowinkowska księzowa, oraz dr St. Olesza.

Zarzad ten wybrano juz po raz drugi na nowa kadencje, gdzy pracuje bardzo dobrze i zadowoleniu wszystkich. Naley mu zyczeć jak najwiecej pracy na polu rozwoju polskiego gospodarstwa.

ŚWIĘTO CHORYCH.

W sobote odbyla sie w Zgierzu noszaca prawdziwie chrzescijanski charakter uroczy-

stosc: „swiatio chorych”. Organizacja tego zajety sie specjalnie panie z Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, ktore wlozily duzo pracy, by tylko umielic ciezkie zycie chorych i oslodzic im dluzsze chwile cierpienia.

Zbierano wiec najpierw adresy chorych. Na stepnie przyjezdzi do nich kaplani, by umozliwic im spowiedz. Radosny jednak specjalnie byl dzien sobotni, dzien wspolnej Komunii sw. chorych. Zwieziono ich przy zachowaniu mozliwej wygody do kościoła, gdzie umieszczono ich na krzeslach, fotelach lub lezakach.

Tutaj o godz. 9 rano ks. kanonik dr Roszkowski odprawil Msze sw. podczas ktorej choryzy przyjele Komunie sw. Nastepnie ks. Kanonik wyglosil do nich podniosle kazanie. Po nabozenstwie chorych przywieziono do sali Akcji Katolickiej, gdzie odbylo sie w bardzo milym nastroju wspolne sniadanie, po ktorym znnow odwieziono chorych do domow.

Dzien ten byl w pelnym cierpieniu, szarym ciezkim ich zyciu radosnym blyskiem, dnem wesela, opromienionego wzniosta miłością bliźniego i poświęcenia.

EPIDEMIA WSZCIEKLIZNY.

Wobec spostrzezenia w naszym miescie kilku wypadkow wodowstrętu - wszciekliżny i psow, Zarzad Miejski wydal zarzadzenie, by wlasziciele trzymali psy stale na uwiez, prowadzali je tylko na smyczy i w kaganca. Wszystkie natomiast walesajace sie psy bezpaszkie beda obowiazkowo wytlapywane.

W trosce o zdrowie publiczne nalezy sie do tych przepisow bezwzgleśnie dostosowac i przez strzegac je.

PREMIER GEN. SKŁADKOWSKI W ZGIERZU.

Onegdaj po zwiedzeniu Piotrkowa, Tuszyca i Rzgowa przejezdzał przez Zgierz premier gen. Skladkowski, ktory po spozyciu obiadu w naszym miescie wyjechal do Warszawy.

Wóz, pod kołami pociągu towarowego. WIEŚNIAK Z WYPADKU WYŚZEDŁ CAŁO

WIELUN, 31. 5. — Na przejeździe kolejowym okolo st. kol. Siemkowiec, pow. wielunskiego mial miejsce wypadek najechania pociągu towarowego na wóz. Wypadek ten spowodowany na skutek sploznienia sie konia nie pociagnal z soba tragicznych skutkow, gdzy powozacy Antoni

Kamieniak wyszedl z wypadku z nieznacznyymi tylko obrazeniami, mimo, ze woz zostal calkowicie rozbity.

Po uprzatnieniu toru pociąg ruszył w dalsza droge po przerwie zaledwie kilku minutowej.

Ministerstwo Skarbu likwiduje niefilantropijne kasy pogrzebowe.

WARSZAWA, 31.5. — Ministerstwo Skarbu sledzi ostatnio z uwaga dzialalnosc niektorych t. zw. kas pogrzebowych, uprawiajacych faktycznie dzialalnosc ubezpieczeniowa, wyrazajaca sie w werbowaniu klientow, stalym i systematycznym pobieraniu skladek, wypracie kapitalu na wypadek smierci itd.

Otoż w tych wszystkich wypadkach,

kiedy dzialalnosc ta nie ma wylicznie charakteru filantropijnego, lub sa pomocami czlonkow pewnego okreslonego zwiazku, ministerstwo nakazuje likwidacje tego rodzaju kas wzglednie zorganizowanie ich na zasadach, obowiazujacych t. zw. „maie towarzystwa ubezpieczeni”, podlegajace kontroli Państwowego Urzedu Kontroli Ubezpieczen.

Nowe konflikty groza włókniarzom. 26 cegielń objętych akcją strajkową.

ŁÓDŹ, 31. 5. — Wczoraj na posiedzeniu komisji miedzyzawizkowej włóknarzy zapadla decyzja niewypowiadania orzeczenia komisji rozjemczej z dnia 2-3 sierpnia r. ub. Decyzja ta uzupelniona zostala uchwalona rezolucja:

„Przedstawiciele zwiazkow uwazaja, ze z winy przemyslowcow komisja mieszana, powolana w mysli postanowien orzeczenia, dotychczas nie ustalila norm oblugi maszyn i wrzecion, co jest powazna przeszkoda na drodze do uregulowania warunkow pracy i zarobkow.

Rownie nieormalnym objawem jest treść okólnika organizacji przemyslowcow, wyslanego do swych czlonkow, ktory to okólnik, ustalajac sposob obliczania naleznosci urlopowych, jest dla ogolu robotniczego wysoce krzywdy.

Mimo tych bolazek, komisja miedzyzawizkowa, reprezentujaca obzerwie rzesze robotnikow przemysla włóknienego w Łodzi i okregu postanowila orzeczenia nie wypowiediac, natomiast zwrocila sie do przemyslowcow o zakonczenie prac komisji mieszanej w terminie do 3 czerwca r. b. i o wycofanie wspomnianych okólnikow.

W zakonczeniu rezolucji włókniarze domagaja sie ustalenia regulaminow dla delegatow robotniczych.”

Aczkolwiek orzeczenie nie zostalo wypowiedziane, mozna sziadzi, ze warunki wysuniete przez zwiazki zawodowe w sprawie naleznosci urlopowych, prac komisji mieszanej i regulaminu dla delegatow fabrycznych — juz wkrótce moza sie stac źródłem ostrejszych konfliktow swiata pracy.

STRAJK W PRZEMYSLE CERAMICZNYM.

Wczoraj proklamowany zostal strajk ogolny robotnikow cegielni w Łodzi i okregu łodzkiem. Akcja objela 26 cegielni, czynnych do ostatniej chwili. Decyzja rozpoczecia strajku zapadla na skutek opisaneego stanowiska przedstawicieli pracodawcow

w kwestii ustalenia minimum placy, 8-godzinnego dnia pracy i zawarcie układu zbiorowego dla wszystkich cegielni.

Dzis strajk trwa w dalszym ciagu. W godzinach popoldniowych odbedzie sie zebranie delegatow robotniczych, na ktorym zapadne postanowienie odnośnie dalszej akcji.

MEMORIAL SEZONOWCÓW.

Dzis zostanie opracowany memorial zwiazkow zawodowych robotnikow sezonowych do wicepremiera Kwiatkowskiego.

Memorial ten bedzie zawieral szczegolowe zestawienie potrzeb kredytowych na róznych odcinkach robót sezonowych w porównaniu ze stanem obecnym.

ODROZCZONA KONFERENCJA.

Wiadomosc o zawarciu umowy zbiorowej w przemyśle przewozowym, jaka ukazala sie w pismach porannych okazala sie niecisla. Umowa na wczorajszej konferencji w Inspekcji Pracy nie zostala podpisana.

Pertraktacje trwaly do poznych godzin wieczornych i wzglednie przemawialo za tym, ze nastapi uzgodnienie obustronne warunkow, zwlaszcza, ze osiagnieto porozumienie co do podwyzki placy w wysokosci 1 zl tygodniowo oraz czasu pracy wzmozcow.

Cóz, kiedy w ostatniej chwili przedstawiciele pracodawcow wysuneli dodatkowe postulaty, ktore w niewiez obrócily owoce dotychczasowych dlugotrwalych rozmow. Pracodawcy mianowicie zastrzezyli, ze w razie zwolnienia wzoznicy, ten ma prawo skarzyz o nadgodziny za okres jedynie 6 tygodni wstecz. Tego nie mogli przyjac wzoznicy ktoryz podpisali układ jednostronnie z wykluczeniem tego punktu.

Inspektor pracy postanowil wobec tego konferencje odroczyz do srody 1 czerwca r. b.

ZATARG W ŻYDOWSKIEJ SZKOLE. Skarga nauczyciela.

ŁÓDŹ, 31. 5. — W zamknietej orzeczeniem Kuratorium Okregu Szkolnego Warszawskiego zydowskiej szkole religijnej Samuela Dawida Zoltego w Łodzi przy ul. Gdańskiej 7, powstal obecnie zatarg na tle niewypelnienia nauczycielstwa zaleznosci.

Zwiazek Zydowski Nauczycielow poskarzyl sie w Inspekcje Pracy, z ramienia ktorego inspektor 13 obowodu inż. Skusiewicz podjelmie interwencje. Szkola czynna jest do 30 czerwca r. b. Zaleznosci wynosza kilka tysiecy zlotych.

NAGŁY ZGON NA ULICY KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 31.5. — Dzis rano przed domem nr 50 przy ul. Pilsudskiego upadl na chodniku 44-letni Aron Dawid Widawski, zamieszkal przy ul. Poludniowej 20 i zmarl przed przybyciem wezwanego lekarza pogotowia. Karetka pogotowia przewieziono zwloki do prosektorium w celu ustalenia przyczyny zgonu.

był to trup Pawlowskiej. Przyczyna smierci na razie nie ustalona. Dochodzenie w toku.

TRAGICZNA ŚMIERĆ UMYŚLOWO CHOROJ.

PIOTRKÓW, 31. 5. — We wsi Prochianko, gminy Owczary, zamieszkalawa umyslowo chora, Pawlowska Weronika lat 50.

Pewnego dnia wydobyla nieznanne zwloki ze stawu we wsi Łeczno. Okazalo sie, ze

ZWŁOKI EPILEPTYKA WYŁOWIONO Z PILICY.

PIOTRKÓW, 31. 5. — W kolonii Ręczno zamieszkalwy niejaki Bińkowski Wawrzyniec lat 30 cierpiacy od dluzszego czasu na padaczke.

Tragicznego dnia Bińkowski wydalil sie z domu w niewiadomym kierunku i wziecej nie powrocil.

Poczatkowe poszukiwania nie daly zadnych konkretnych rezultatow. Dopiero po jakimś czasie wydobyla zwloki mężczyzny z rzeki Pilicy, obok wsi Elżbinow.

Po ustaleniu tozsamosci zwlok topielca, okazalo sie ze byl to zaginiony Bińkowski.

Zmyślona opowieść porzuczonej kobiety. Zemsta nie zawsze jest słodka

ŁÓDŹ, 31.5. — Przez kilka lat taczyla Leonarda Michalaka goraca miłosc i blizsze stosunki z Wacławem Stasiakiem.

Przez 2 lata mieszkali razem i Leonarda myslala juz o mocniejszym ugruntowaniu ich przyzajni, gdy narażony na zaalazl inna, a ja pozrzucil.

Przebolalaby moze w koncu te strate i znalazla sobie rowniez kogos innego, gdyby nie to, ze co jakis czas tamten wracal, zostawal z nia na kilka dni, potem bil, wymyslal i znów uciekal do innej.

W dręczonej kobiecie miłosc przemienila sie w nienawisc. Trafil chcial, ze akurat wzywano ja do komisarjatu, w celu zlozenia zeznan w jakiejś sprawie Stasiaka.

W jednej chwili zrodzila sie w niej mysli zemsty i porzeczila sie dręczycielowi i nie zastanawiając sie wiele, podala policji zmyślona na poczekaniu historie dokonanezo przez Stasiaka 1936 roku przestepstwa.

Oswiadczyla, ze kochanek zwierzyl jej sie,

iz naklonil niejaka Regine Stanczyk, z ktora mial dziecko do zabicia go, a nastepnie pomogl jej do ukrycia tej zbrodni, wrzucajac trupa do stepu na Balutach.

Policja natychmiast wszczela dochodzenie w tej sprawie, nie mogla jednak nic blizsze ustalic. Skonfrontowano wtedy Michalaka z Stasiakiem i ta z placzem przyznala, ze wszystko zmyslala, chcąc odepiecz sie od Stasiaka. Myslala bowiem, ze jego wsadza do wiezienia.

Wobec tego oswiadczenia zamiat Stasiaka, Michalakowce postawiono przed Sadem za fałszywe zeznania.

W dniu wczorajszym odbyla sie przeciw niej rozprawa, podczas ktorej, sad wziazwyl pod uwage jej szczerą skruche i wszystkie okolicznosci lagodzace, skazal oskarzona na 3 mies. aresztu z zawieszaniem wykonania kary na 3 lata.

Rozprawie przewodniczyl s. Glówczewski, oskarzenie wnosił prok. Zimifski.

Wiek... jak sam... dowatej... kalna i... Natural... sikujaca... tylko glo... ma bardz... mimo to... telna w... muzyce i... cwieter i... rzych ktos... punkcie z... powiednie... Podob... nych do... staje w s... Tanie... ga on na... nej czesci... skomplik... kolan.

W ew... biely udz... czynni, a... dnym mi... przeciw s... knastu, w kolo.

Do ta... to okrag... wa czy l... jelit reni... albo kos... lecz po w... Jednoc... ktora w... warzysz... paniamie... odbywa

Pani... ra widzi... ciagu sie... szkodow... Obliczyl... na 500.

Helen... Sza... z... Powies...

W Pa... nozna... dojez...

PODBIEGUNOWE ZABAWY. MUZYKALNOŚĆ ESKIMOSÓW. Turnieje śpiewacze na Grenlandii.

Julianshaab, w maju. Większość Eskimosów, „Innuitsów”, jak sami siebie nazywają mieszkańcy (lo-dowej Grenlandii) jest niezwykle muzykalna i obdarzona pięknym głosem. Naturalnie, muzyczna ich ekspansja, posiadająca się w dziedzinie instrumentów tylko głosem oraz prymitywnym bębniem, ma bardzo ograniczone możliwości. A pomimo to Eskimosi operują niezwykle subtelną w sięgającej szczytów wirtuozostwa muzyce „cywilizowanej” nieznaną, gamą ćwierć i trzechczwartych — tonów, których ktoś najbłędszy nawet w kontrapunkcie zanotować nie potrafił dla braku odpowiednich znaków. Podobnie jak u innych ludów zbliżonych do natury, muzyka Eskimosów pozostaje w ścisłej łączności z tańcem. Taniec ten również jest swoisty: polega on na szeregu ruchów wahadlowych górnej części ciała. Istnieje też mało zresztą skomplikowany taniec brzucha i taniec kolan. W ewolucjach choreograficznych kobiety udziału nie biorą. Tanczą sami mężczyźni, albo w pojedynkę, skacząc na jednym miejscu, albo we dwóch, stojąc naprzeciw siebie, albo jeszcze w kilku lub kilkunastu, trzymając się za ręce i obracając w kółko. Do tańca przygrywa się na bębnach. Są to okrągłe, a czasem owalne ramy z drzewa czy kości, mocno obciążone skórą z jelit reniferów. Pałeczką, także drewnianą albo kościaną, uderza się nie po skórze, lecz po wewnętrznej stronie oprawy. Jednocześnie tancerz improwizuje pieśń, którą w mig podchwytuje jego żona i jej towarzyszy. Przy podwójnym więc akompaniamencie, bębna i chóralnego śpiewu, odbywa się taniec.

Eskimosi nie śpiewają na parę głosów, chóry ich brzmią „unisono”. W rzadkim wypadku, kiedy tancerz nie potrafi skomponować dla siebie własnej pieśni, wyręcza go kto inny, lecz pilnie przestrzegane bywają „prawa autorskie”, i plagiaty się nie zdarzają. Lewa ręka, trzymająca bęben, obraca nim ustawicznie i z prawdziwą maestrią z lewa w prawo, co pozwala drugiej ręce uderzać pałeczką na otrzymywanie takich lub innych tonów. Tekst, zarówno jak i melodia bardzo zawsze krótkich utworów służą do wyrażania różnych stanów uczuciowych. Bywają słowa uroczyste i żartobliwe, jak, na przykład w ulubionej i popularnej „Pieśni o spodniach pewnej kobiety”. Są śpiewki matek dla dzieci, lecz nie są to kolysanki, gdyż mali Eskimosi nie znają kolebek. Spędzają niemowlęctwo w tak zwanym „amante”, skórzonym plecaku, dzwiganym przez matkę. Istnieją naturalnie i pieśni miłosne. Do stałe śpiewanych należy: „Mój towarzysz zabaw”. Młoda dziewczyna wychwała w niej siłę i żręczność ukochanego. Czarownicy („Angakut”) posiadają niezliczony zapas, odziedziczony po przodkach, śpiewów religijnych. Te wykonywane są przy towarzyszeniu dzikich okrzyków i wycia otoczenia, niezbędnych dla ubłagania opieki i pomocy dobrotliwych duchów i dla odpędzenia złych. Naogół poza tym muzyka eskimoska brzmi wdzięcznie i śpiewnie. Słowa pieśni przetykane być muszą długimi pauzami i zawrozczeniem na nie nie oznaczające zgłoski: a — ja — jać — ja. Zdarza się, że muzyka zamika na chwilę, by ustąpić miejsca recytacji. — Na przykład: „Ja, stara kobieta — zwierza się siwo-

włosa, bezzębna Eskimoska — nie należą już do życia, lecz śpiewam, bo mi to przyjemność sprawia”. Albo inna, może teściowa: „Mówiono, że siła i gwałtem musiał żonę dla siebie zdobyć”. Na wschodnim wybrzeżu Grenlandii urządzane bywają wiele oryginalne turnieje śpiewacze. Dwóch współzawodników staje przed sobą wobec licznie zgromadzonych słuchaczy. Ciągnie się losy, aby ustalić, który pierwszy zacznie. Ten, bijąc w bęben, opowiada w śpiewie o brakach i wadach przeciwnika, starając go się wyśmiać jak najdowcipniej. Drugi, słucha dobrodusnie, nie przerywając i śmiejąc się do rozpuku. Dopiero, gdy bęben i pałeczka przejdą w jego ręce, wysiła się on z kolei na najśmieszniejsze i najzjadliwsze (we własnym pojęciu!) przynębienie partnera. Ten, który rozpełął większą wesołość audytorium, zdobywa wawrzyn zwycięzcy. Chatubński.

Warkocze przeszkadzały w tańcu Skarga za wiedzioną panienkę

Przeważnie do tej pory niejako monopol na różne ekscentryczne pomysły miała Ameryka. Obecnie jednak amerykańkizuje się i Europa. Przynajmniej w tych dziwactwach. W jednej z miejscowości bretońskich we Francji sąd miał niełada sprawę do rozstrzygnięcia. Panna Anetka żądała od swego byłego narzeczonego 10.000 franków odszkodowania za obcięte warkocze. Została bowiem namówiona przez młodego chłopca do obcięcia bardzo pięknych warkoczy, ponieważ te przeszkadzały mu w tańcu, za którym oboje przepadali. Ów narzeczony spotkał wkrótce na drodze swego życia inną panienkę, ale z krótkimi warkoczami, niezwyklej urody i w dodatku bogatą. Zerwał więc ze swą byłą narzeczoną,

k którą zaskarżyła go do sądu o odszkodowanie za zeszczenie. Młodzieniec twierdził, że obcięte warkocze miało miejsce za obopólną zgodą. Sąd wydał wyrok uniewinniający. Anetka splotała się, poprzysięgając zemstę wiarołomcy.



Oszczędne Panie Płyn „Sudor” Ap. Kowalski od potu uchroni Wasze suknie od zniszczenia.

B. więzień nadużył zaufania kapelana. NIĘUDANY POMYŚL Z CZEKIEM.

Przestępca Raymond Cardonnet siedząc w więzieniu „Santé” w Paryżu zapoznał się z księdzem Maurycem Lambert, kapelanem więziennym, który mu wykazał wiele dobroci. Po wyjściu z więzienia Cardonnet znajdujący się w krytycznym położeniu, pomimo iż twierdził, że jest właścicielem domu i oficerem Legii Honorowej wniósł w kapelana, że jest równocześnie siostrzeńcem biskupa Vergnier z Montpellier!

Toteż ks. Lambert nie odmówił skromnej pożyczki więźniowi, który po opuszczeniu celi, chodził ciągle do dobrego księdza „wzmocnić” się nie tylko moralnie lecz i materialnie.

Nowe sztandary angielskiej gwardii.



Król Jerzy VI dokonał przeglądu pułków gwardii z okazji nadania im nowych sztandarów.

PÓŁ MILIONA DOLARÓW za utraconą miłość synowską

Pani Halas zam. w Nowym Jorku, która widziała swego syna tylko trzy razy w ciągu siedemnastu lat, wniosła skargę o odszkodowanie za kradzież miłości jej syna. Obliczyła ona wartość miłości synowskiej na 500.000 dol., których żąda od doktora

George'a Amsdena. Pani Halas twierdzi, że przez siedemnaście lat dr. Amsden wychowywał jej syna, oddanego mu przez nią na wychowanie w ten sposób, że syn jej nie chce ją teraz znać.

Helena LIPKOWSKA

Szampańskie życie

Powieść 17

Pilkarze na motocyklach.



W Paryżu odbyła się gra w piłkę nożną, podczas której piłkarze dojeżdżali do piłki na motocyklach.

— Jak to — jąkała się — ja jego ślubną żonę miałam jeszcze taki wstyd przed ludźmi robić, teraz kiedy on jak ten pies poniewierany?.. ja przecie jego kochałam kiedyś... Szloch wstrząsnął jej drobną znowu skuloną postacią. — Boże mój Boże, jaka ja nieszczęśliwa — szepem wydobyło się z jej ust. Jerzy wstał obchodząc biurko, pochyliła się nad nią. — Biedactwo moje — ujął jej drobne szorstkie ręce w ciepły uścisk swej dłoni — proszę się uspokoić — zrobimy co tylko w naszej mocy, oboje pani i ja, by męża jej uratować, wszak prawda? — Placz Bączkowej ucichł. Jeszcze raz podniosła oczy. — Dobrze — szepce cichutko i potem zaraz z bezradnym uśmiechem — to ja sobie już chyba pójdę. A kiedy drzwi się za nią zamknęły, Jerzy przez długą chwilę stał bez ruchu przed biurkiem. Pokójówka zmuszona była pukać trzykrotnie, coraz głośniej, zanim głos mecenasa nareszcie upoważnił ją do wejścia. — Klienci się niecierpliwią, kogo mam najpierw prosić?

XX. Opary, przesycone zapachem kiszzonej gotowanej kapusty, wypełniały izbę. Pokrywa na garnku olbrzymich rozmiarów tańczyła wypierana bulgocącym płynem. Złotawa ciecz syczała ze złością na rozżarzonej blasze. Dudzina nie miała czasu zająrzeć do garnka. Pochyliła nad balią pośpieszyła wykończyć bieliznę państwa Runowieckich. Jutro piątek, wyschnąć musi do soboty, bo w niedzielę zobowiązała się odnieść. Mozoliła się długo nad wielką podpinką całą rozszywaną koronkowymi wstawkami — psiakrew! co tam się zaplątało? Szarpnęła niecierpliwie i zniechęciła z końcem przecierała w obu rękach podniesionych do oczu. — Choźera... wyszarpane guzikiem wielką dziurę w koronce. — E co tam przejmować się! — zanurzyła z powrotem przeciera do mydła. — Ktoby tam miał czas ciskać się z bielizną całej wieki. Dużoby się naprało... mruzczała ze złością. — Zresztą nie wszystko jedno? Tacy, którzy mają wszystkiego po dziurki od nosa, nowe kupia

Przypomniała sobie dobroć pani Runowieckiej, szczególnie podczas choroby Janka i zrobiło jej się trochę wstyd. — E co tam. Bogaty zawsze bogatym zostanie, a biedny nieczego się nie dochrapi, choćby na śmierć się zapracował. Wyprostowała obolały krzyż z głośnym stękaniem. No przynajmniej i to dobrze, że płacą dużo i regularnie. Wiele tego będzie? Dwadzieścia dwa, czy trzy z groszami? Otarla ręce o fartuch, poszła do komody, wyciągnęła z szuflady kartkę starannie przez Jana wykaligrafowaną. Czytała: dwadzieścia złotych groszy piętnaście. Schowała rachunek z powrotem, potem wsunęła rękę pomiędzy porządnie wymaglowane grube powłoczki. Zaczęła się denerwować: gdzieżby się podziały? Ach jest nareszcie! Palce jej uważnie sprawdziły: są dwa papie ki po dwadzieścia złotych każdy. Znowu stała pochyłona nad balią. No tak trochę się tego zarobi, byleby oni o tym nie dowiedzieli się. Twarz jej okryła chmura. — Jeszczeby tego brakowało, żeby ich utrzymywać, głupią taką nie będzie. Całą zawziętość przelewała w ręce, które tary z taką siłą, że blacha tarki ugięła się pod nimi. — Gdyby chociaż był wynagłał tę k... ale nie, jest, w pierze porosło to! Tłumaczył jej, że nie między nimi dawno już nie ma. — Pewno — on dziad teraz, a ona? Tfu! cyganichy piękniejsze wnuków niańczą! Do sądnego dnia popamięta, że skrzywdził ją piękną, młodą i wierną, bo głupia dochowała jemu wierności przez wszystkie lata wojny i niewoli... za to potem... Co miała być durna jak ta Bączkowa z przeciwnika, co to oczy wyplakuje za mężem katem i mordercą? Zmarniała tylko kobiecina w tych łzach rzewnych i żalości, nie to co ona. Z lubością spoglądała na swój wielki biust miarowo kołyszący się w takt piorących rąk. Nie tak dawno jeszcze... E co tam, głupstwa się jej uczepiły dzisiaj... to przez ten niedosyt lat wojennych, kiedy żyła bez chłopca, jedyna i młoda — jątrzyła złość do męża. Drzwi skrzypnęły. — Dzień dobry, mamusi. Serce Dudziny niespokojnie podskoczyło w pierś. — Dzień dobry, Staśku. W proggu stał bardzo wysoki, szczupły brunet. Male

czarne wąsiki, zdają się przylepione do bladej twarzy, nadaly jej wyraz niemity, sztuczny. — Siadaj, ja tymczasem skończę z praniem. Myśli Dudziny pracowały szybko. — Na pewno znowu przyszedł prosić. Powiem, że nie mam. A może jednak dać te trzy złote z portmonek? Inaczej nie uwierzy, nie odcepi się. Taki mizerny znowu... Czuję że mięknę, więc broni się znowu... — Robiłam co mogę, muszą sami pobiedzić się trochę. Gdyby miał inną żonę, nie taką niedorajdę, jak Zosia... Nie pamięta, że chorowita wzięła córka, właśnie z powodu ciężkiej pracy u piekarsza nabawiła się ruptury i niedawno dopiero wróciła ze szpitala. Czego Stasiak nic nie mówi? Ukradkiem patrzyła na niego. Usiadł skulony, twarz ukrył w dłoniach. — No, co tam u was słyhać nowego? — pyta, a serce jej wali mocno. — Nic dobrego — wdycha ciężko — Zosia znowu leży. Trzeci dzień nic w ustach nie miałem. Dudzina szybko wyciera ręce. — No czekaj dam ci zaraz kapuśniaku. Zakrzętnęła się, postawiła przed nim dymiący talerz pełen po brzegi i pajdę chleba. — Dziękuję pięknie mamusi. Złożył pełen szacunku pocałunek na rękę Dudziny. — Może soli? — Nie dziękuj, w sam raz. — A jaka z mamusi gospodyni? Zawsze mowiem, Zośce „ucz się od matki” wechnął — gdyby chociaż twarz po mamusi wzięła — czarne jego oczy przymilnie patrzył na teściową. Dudzina wyprostowała się, zaczerwienioną od pary twarz rozjaśnił uśmiech. — Et, głupstwa pleciesz, co było a nie jest, nie pisz się w rejestr. Ot powiedz lepiej, jak tam z twoją posadą? — Z posadą? rozciągał, chcąc zyskać na czasie — wszędzie kaucji żądają. Dudzina oddech wstrzymała: znowu z tą kaucją, czyżby wiedział, że mam na księżeczce w P.K.O? — Śnieg pada — próbowała — możeby tak przy zamiataniu ulic? — Co też mama sobie myśli? — w głosie jego brzmiała najwyższa pogarda — czy mam na to siły?

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W kwietniu przypędzono na targowiska stołeczne 6054 sztuk bydła rogatego, cieląt — 20 504, trzody chlewnej rzeźnej — 22 529, koni — 1299 oraz 327 owiec.

W miesiącu sprawozdawczym ubito dla celów konsumpcyjnych 6333 sztuk bydła rogatego wagi ponad 3 miliony kg, 20 615 sztuk cieląt wagi 984 180 kg, 22 586 sztuk trzody chlewnej wagi ponad 3 miliony kg, 204 owiec wagi 9246 kg oraz 87 koni.

Z prowincji na rynek stołeczny przywieziono w kwietniu 3890 ćwierci włoŹny, 73 944 ćwierci cielęciny, 399 ćwierci baraniny oraz 380 123 kg wieprzowiny ciej. Poza tym na rynek warszawski przywieziono wedlin 349 182 kg oraz 49 960 kg odpadków bekonowych.

W tych dniach odbyła się uroczystość poświęcenia gmachu pogotowia opiekuńczego dla dzieci.

Dotychczas Warszawa posiadała trzy instytucje obserwacyjno - rozdziałowe dla dzieci, które są utrzymywane przez Zarząd Miejski. Roztaczają one opiekę czasową nad dziećmi opuszczonymi, a zadaniem ich jest dostarczenie dziecku doradczej opieki, poznanie go w czasie pobytu w zakładzie i pokierowanie dalszym losem w zależności od potrzeb indywidualnych. Dzieci kierowane są do pogotowia przez ośrodki zdrowia i opieki oraz przez izbę zatrzymań w porozumieniu z Wydziałem Opieki Społecznej. Zakład pogotowia opiekuńczego przy stosowaniu jest do pracy wychowawczej i obserwacyjnej, stara się zaszczyć dzieciom zamilowanie do pracy, porządku, ładności i współzycia społecznego.

Komisja wydziału nadzoru budowlanego poleciła usunąć z domu przy ul. Podwale nr 18 na Starym Mieście cztery rodziny z najbardziej zagrożonych lokali, które muszą być poddane remontowi.

Krafczki. ŁADNY PIERSCIONEK.

FRYWOLNY AMANT.

Wizyta, owszem, miła rzecz, chociaż przysłowie nie bez racji powiada: „gość w dom, wróg w dom”. Ale ostatecznie, gdy przychodzi gość zaproszony, człowiek jest przygotowany na bawienie go, wie, po co gość przyszedł: żeby popić i pojeść, słowem sytuacja jest jasna i gospodarz nie obawia się żadnych niespodzianek, jeśli nie liczyć obawy o potłuczenie przez gości kieliszków.

Sytuacja staje się natomiast mętna, gdy nieoczekiwanie, nagle, bez zapowiedzenia zjawia się gość nieproszony. Na nieszczerście zastaje nas w domu. Gospodarz jest zaniepokojony celem wizyty.

— Czego ten bubek może chcieć? Po co właściwie przyszedł?

Nie wydaje się prawdopodobne, aby si stał ni zowąd przyszła ochota zobaczyć nas. Musi się w tym coś kryć, gość musi mieć jakiś ukryty cel, dla którego przyszedł. Gospodarz męczy się i dręczy, gdyż z jednej strony chciałby się dowiedzieć celu wizyty, z drugiej zaś woli rozmową tak pokierować, by gość nie miał okazji do „wyrzucenia się”, obawia się bowiem, że chodzi po prostu o pożyczkę. Na razie robi jednak przyjemny wyraz twarzy i uprzejmie prosi do pokoju.

— Hm... tego... bardzo się cieszę, że pana widzę... bardzo to ładnie z pana strony, że mnie pan odwiedził. Właściwie nigdy mnie o tej porze nie ma w domu, dziś wyjątkowo tylko...

— Właśnie... — Właśnie, dobrą pogodę mamy ostatnio, prawda?

— Tak. Przy oka... — Wybiera się pan gdzieś na urlop w tym roku?

— Tak. I dlat... — Nad morzem obawiam się, że będzie chłodno. Zresztą tam jest strasznie drogo.

Tutaj gospodarzowi wpada do głowy myśl, że właśnie jest najodpowiedniejszy moment do zaasekurowania się przed ewentualnymi zakusami pożyczkowymi gościa, więc ciągnie dalej minorowo:

— Strasznie drogo i dlatego zrezygnowałem w tym roku zupełnie z wyjazdu. Nie ma pan pojęcia, w jakiej trudnej sytuacji jestem...

— Właś... — Wskęśł wekslem pogania, człowiek nie wie już skąd...

— A ja chcia... — I co zrobić? Protesty, proteściki, ko mornicy, człowiek z dnia na dzień aby pcha tylko i nie wie co mu jutro przyniesie...

— Czy... — Przyznam się panu szczerze, że zastanawiam się zupełnie poważnie nad tym, czyby nie ogłosić upadłości, jak pan uważa?

— Ale ja... — Na mocy tego Kukliński został przeniesiony do Jajłowski, a następnie aresztowany i osadzony w więzieniu, gdzie przebywa dotychczas. W międzyczasie Kukliński dyscyplinarnie został usunięty z polskiej. Do sprawy zostały również załączone trzy zdjęcia dokonane przez posterunkowego, przedstawiające pożegnanie Kuklińskiego przed odjazdem do Jajłowski. U Kuklińskiego została znaleziona książeczka oszczędnościowa P.K.O. na 2000 złotych, na którą nieraz było wpłacane do 400 złotych w ciągu miesiąca.

— Prawda, sama prawda! I bardzo się cieszę!

— Cieszy się pan z czego? — Bo widzi pan przyszedłem do pana w takiej sprawie: opowiadał mi nasz wspólny znajomy, Igrękiewicz, że pan posiada dobrze prosperujące przedsiębiorstwo, które chciałby pan rozszerzyć. A ponieważ ja posiadam kilkanaście tysięcy wolnej gotówki, więc zamierzam je ulokować w pańskim przedsiębiorstwie i umożliwić panu w ten sposób rozszerzenia go. Rozumie więc pan, że bardzo się cieszę i jestem panu szalenie zobowiązany, że tak szczerze wtajemniczyl mnie pan w faktyczny stan swoich księskich interesów!

Gospodarz zemdlął.

PRZYWLASZCZENIE.

24-letni Henryk Bieliński spędził niedzielę popołudnie w towarzystwie panny Marianny Bom. Panna Marianna nosiła na serdecznym palcu pierścionek, który Heniovi bardzo się podobał. Bawił się paluszkiem, bawił się pierścionkiem, poprosił panienkę, by zdjęła pierścionek i pozwoliła mu się przyjrzeć z bliska. Marysia pozwoliła, Henio pierścionek zatrzymał o-biecając, że nazajutrz go odda, Marysia była naiwna i uwierzyła i — minęło pięć miesięcy a pierścionek odebrać nie mogła. Wyczerpała się więc cierpliwość naiwnego dziewczęcia i skierowała sprawę do Sądu. Sąd Grodzki skazał Henryka Bielińskiego na trzy miesiące aresztu.

Jerzy Krzekci.

Na 5 lat więzienia skazano b. przodownika za pobieranie łapówek.

Z Grodna donoszą: Sąd Okręgowy w Grodnie, na sesji wyjazdowej w Wolkowsku, rozpatrywał głoszą sprawę Henryka Kuklińskiego, b. przodownika Policji Państwowej i komendanta posterunku w Piskach, powiatu wolkowskiego, oskarżonego o pobieranie łapówek, zdradę tajemnic służbowych i działanie na szkodę wymiaru sprawiedliwości, przez polecenie zniszczenia spisanego doniesienia karnego na jednego z uczestników bójki w bóżnicy w Piskach — oraz Szumela Wanda i Boni Winokura z Piskach oskarżonych o pośrednictwo w pobieraniu łapówek przez Kuklińskiego.

To sprawy, według przewodu sądowego, jest następujące: Na terenie gminy Piski, powiatu wolkowskiego, grassowały bandy komunistyczne tzw. „emigrantów komunistycznych”, wywołujące na terenie gminy strach i niepokój. Sprawa ta dotarła nawet do władz wyższych. Zainteresował się nią premier gen. Sławoj - Składkowski, który polecił szybko slikiwidowanie tych band.

Przeprowadzona przez policje likwidacja band nie dała należytego rezultatu, gdyż komunisty w porę uciekli z zagrożonego terenu. Wówczas delegowani zostali do Piskach wywiadowcy policji dla przeprowadzenia wywiadów w sprawie przyczyn nie powodzenia akcji. Według otrzymanych informacji od konfidenta, tajemnicie to miał zdradzać Kukliński, który ponadto, według wywiadów, miał pobierać łapówki za zdradę tej tajemnicy oraz pobierać łapówki za tolerowanie różnych przekroczeń.

Kuklińskiemu zarzucono również działanie na szkodę wymiaru sprawiedliwości przez polecenie policjantowi zniszczenie doniesienia karnego na Wanda, biogrodzkiego udział w bójce w bóżnicy w Piskach. Wand i Winokur mieli pośredniczyć w dawaniu Kuklińskiemu łapówek.

Na mocy tego Kukliński został przeniesiony do Jajłowski, a następnie aresztowany i osadzony w więzieniu, gdzie przebywa dotychczas. W międzyczasie Kukliński dyscyplinarnie został usunięty z polskiej. Do sprawy zostały również załączone trzy zdjęcia dokonane przez posterunkowego, przedstawiające pożegnanie Kuklińskiego przed odjazdem do Jajłowski. U Kuklińskiego została znaleziona książeczka oszczędnościowa P.K.O. na 2000 złotych, na którą nieraz było wpłacane do 400 złotych w ciągu miesiąca.

Zbadani świadkowie oskarżenia obciążyli oskarżonych, zaś świadkowie obrony wystawili oskarżonym dobrą opinię.

Sąd ogłosił oczekiwany z wielkim zainteresowaniem i napięciem wyrok, mocą którego b. przodownika policji Kuklińskiego Henryka od szeregu zarzutów uniewinnił, skazując go za działanie na szkodę wymiaru sprawiedliwości przez polecenie posterunkowemu zniszczenia doniesienia karnego na Wanda, biogrodzkiego udział w bójce w bóżnicy oraz za pobieranie łapówek w naturze — na łączną karę pięć lat więzienia z zaliczeniem aresztu przewencyjnego, 1000 złotych grzywny i 420 złotych kosztów sądowych, z zamiarą w razie nieściągalności grzywny na 100 dni aresztu.

Boni Winokur za usiłowanie wręczenia Kuklińskiemu 200 złotych łapówki w sprawie komunisty Giedlowa, której to łapówki Kukliński nie przyjął — został skazany na dwa lata więzienia, 1000 złotych grzywny i ponoszenie kosztów sądowych z zamiarą w razie nieściągalności grzywny na 100 dni aresztu.

Semul Wand z braku dowodów winy został uniewinniony.

Zaczeka oszczędnościowa P.K.O. na 2000 złotych, na którą nieraz było wpłacane do 400 złotych w ciągu miesiąca.

Zbadani świadkowie oskarżenia obciążyli oskarżonych, zaś świadkowie obrony wystawili oskarżonym dobrą opinię.

Sąd ogłosił oczekiwany z wielkim zainteresowaniem i napięciem wyrok, mocą którego b. przodownika policji Kuklińskiego Henryka od szeregu zarzutów uniewinnił, skazując go za działanie na szkodę wymiaru sprawiedliwości przez polecenie posterunkowemu zniszczenia doniesienia karnego na Wanda, biogrodzkiego udział w bójce w bóżnicy oraz za pobieranie łapówek w naturze — na łączną karę pięć lat więzienia z zaliczeniem aresztu przewencyjnego, 1000 złotych grzywny i 420 złotych kosztów sądowych, z zamiarą w razie nieściągalności grzywny na 100 dni aresztu.

Boni Winokur za usiłowanie wręczenia Kuklińskiemu 200 złotych łapówki w sprawie komunisty Giedlowa, której to łapówki Kukliński nie przyjął — został skazany na dwa lata więzienia, 1000 złotych grzywny i ponoszenie kosztów sądowych z zamiarą w razie nieściągalności grzywny na 100 dni aresztu.

Semul Wand z braku dowodów winy został uniewinniony.

Przebieg od BOLA GŁOWY KOWALSKINA PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPY KATARZE

ŚRODA, 1 CZERWCA. Warszawa i (Raszyn) i inne Rozgłoszenie Polskie

- 6.15 Pieśń poranna 6.20 Muzyka z płyt 6.45 Gimnastyka 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka poranna w wykonaniu malej orkiestry Polskiego Radia 8.00 Audycja dla szkół 8.10-11.00 Przerwa 11.00 Audycja dla poborowcy 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Muzyka z płyt 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Audycja południowa 13.00-15.15 Przerwa (programy lokalne) 15.15 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Koncert zespołu salonowego Rozgłośni Poznańskiej 16.45 Hoła wsi w wyżywieniu miasta i wojska podczas wojny — odczyt 17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Pawła Rymana W przerwie: Program na jutro

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 31 MAJA. Warszawa i (Raszyn) i inne Rozgłoszenie Polskie.

- 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej 16.45 Jan Matejko — opowieść biograficzna 17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu malej orkiestry P. R. z udziałem „Trójki Radiowej” W przerwie: Program na jutro 18.00 „Światlik i jego latarka” — pogadanka (z Wilna) 18.10 Koncert muzyki gruzińskiej. — z Poznania 18.45 „Pod piorunami” — opowiadanie Józefa Weysenhoffa 19.00 Recital fortepianowy Ernsta Krencha 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 Zespół Stefana Rachonia W przerwie: „Zab szczęść-śa” — skecz 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 Audycja dla wsi 21.10 Gawoty i menuety 21.45 Wiadomości sportowe 21.55-22.00 Przerwa 22.00 Finał konkursu dla pianistów im. Ysaie’a — transmisja z Brukseli 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny oraz „Wartość emigranta polskiego” — pogadanka w języku angielskim 23.15-24.00 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 13.45 Utwory W. Mozarta — płyty 14.10 Łódzkie wiadomości gieldowe 14.15 Muzyka obiadowa — płyty 17.00 „Rozwój hodowli trzody chlewnej w województwie łódzkim” — pogadanka gospodarcza 17.15 Motywy skandynewskie — płyty 17.35 Bajki Ignacego Krasińskiego — w wykonaniu działki szkoły powszechnej nr 6 17.50 Poradnik sportowy lokalny 17.55 Odczytanie programu 21.00 Życie kulturalne 21.55 Wiadomości sportowe lokalne

Wizyta trzech panów. Zła konstrukcja zlewu.

ŁÓDŹ, 31. 5. — Miedzy dwoma mieszkańcami Włdzwewa, bliskimi sąsiedziami Józefem Cabanem a Marianem Zbicińskim od dłuższego czasu trwał spór na tle konstrukcji zlewu na posesji Cabana, która powodowała ściekanie wody na pole Zbicińskiego.

Nie można było zmienić w żaden sposób tego urządzenia, toteż między właścicielami posesji od dłuższego czasu były b, napreżone stosunki dochodziło stale do nieporozumień, a często nawet do większych awantur.

W takim stanie rzeczy 28 października ub. roku zjawili się w zagrodzie Cabana trzech panów: Zbiciński, Smolński i trzeci nieznaną bliżej Cabanowi, a jak się później okazało Czesny, wszyscy mocno pijani i zażądali od gospodarza, aby koniecznie przeprowadził zmiany w urządzeniu swoich ścieków.

Ten początkowo tłumaczył im łagodnie, potem zaczął domagać się wyjaśnienia, na jakiej podstawie stawiają mu podobne żądania, a gdy tamci nie wyjaśnili, dalej ogłaszali nakazy ześlusć się, nawymyślał im i kazał sobie iść.

— Czekaj ja ciebie nauczę! — powiedział wtedy Zbiciński i rzeczywiście w niedługim czasie postawiono J. Cabana przed Sądem Grodzkim pod zarzutem obrazu urzędników. Okazało się bowiem, że trzech wstawieni panowie, którzy zjawili się u Cabana, to była miejska komisja sanitarna, a nakazy wydawane przez nich należały do jej czynności urzędowych.

Caban zasiadł na ławie oskarżonych i w marcu br. został skazany na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 3 lata. Od tego wyroku skazany zaapelował i onegdaj odbyła się rozprawa w Sądzie Okręgowym.

Przewodniczył jej s. Borkowski, obronę zaś oskarżonego wnosil adw. K. Kowalewski. Obrona na rozprawie powołał jeszcze trzech świadków.

Okazało się, iż tłumaczenie oskarżonego, że nie wiedział, iż ma do czynienia z osobami urzędowymi jest całkiem prawdopodobne bo znał ich jako „zwyczajnych” obywateli. W dodatku św. Smoleński miał obciążyc, całkowicie odciążył oskarżonego.

Z tych względów Sąd zgodził z wnioskiem obrońcy, J. Cabana uniewinnil.

Jerzy Krzekci.

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew wskutek zlego funkcjonowania wątroby może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia odbijania, bóle w wątrobie, nie-smak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonności do obrzeków, plamy i wyrzuty na skórze, słaboność do tycia, mdłości, żęzyk obłożony. Choroby zęły przetrwały materii niszczy organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą kuracja jest konieczna.

Wnet jednak drwiący uśmiech zjawil się na jego twarzy ponownie. — Powiedz mi, Ewelino droga, ręką na sercu, czy pewna jesteś, że Stefan trawi noce na czytaniu? — spytał mrużąc oczy figlarnie. — Ależ taak!.. Naturalnie! — potwierdziła do niego krótkim wahaaniem. — W jakim celu zamykałby się w swoim pokoju? — Nie ośmielił się odpowiedzieć ci na to — odparł malarz — radzę ci jednak pójść tej nocy o godzinie drugiej zapukać do drzwi twojego syna. Zdziwiłbym się bardzo, gdyby otworzył je. — Ach! Co masz na myśli, Diurnerze! — Etl! Nic bardzo poważnego. Dwudziestoletni chłopak!.. Wiesz!.. — Czyż byś chciał powiedzieć przez to że... mój Stefan...urządza sobie spotkania z damami z półświatka tutaj? — Diurner pozostawił pytanie to bez odpowiedzi. Miał dosyć tematu tego widocznie. Zagaił rozmowę o czymś innym i przez cały czas śniadania nie było już mowy o Stefanie. Lecz myśl, że jednak jej mógł sprowadzać sobie kobiety do domu swojej matki pograżała panią Ewelinę Blois w przynębiające osłupienie.

Od śmierci swego męża i po wydaniu dwóch córek za mąż, pani Ewelina Blois mieszkała sama z synem i starą służącą w swoim pałacyku w Neuilly. Przypomniała sobie nagle, że Stefan nalegał bardzo ubiegłego roku na to, by zainstalował go na parterze w dawnym salonie, którego drzwi balkonowe wychodziły wprost na ogród. Był to blysk światła dla wdowy. Ze swego pokoju na drugim piętrze nie mogła ani widzieć, ani słyszeć co się działo w nocy u syna. Stara zaś Zuzanna spijająca w swojej izdebce na poddaszu nie była dla pani-czyż zbyt krępująca stróżką.

Podczas obiadu pani Blois obserwowała syna z bolesną bystrością. Miał jak zwyki melancholijny wygląd, lecz matka nie zauważyła najlżejszego bodaj zmieszania w swobodnym jego zachowaniu. Ani śladu udawania, odgrywania komedii w tchnącej szczerością twarzy młodzieńszaka. — Gdy po skończonym obiedzie usiłowała zatrzymać go dłużej przy sobie, wymówiłszy się życzył jej dobrej nocy i dał się do swego pokoju.

O pierwszej godzinie pani Blois nie zmrzywszy nawet oczu, chodziła tam i z powrotem po swojej sypialni. Czula wstręt odradę do przyłapywania syna na gorącym uczynku. Lecz pieczołowitość jej matczyna, poczucie obowiązku i własnej godności nakazywały położyć kres tym skandalicznym wizytom nocnym.

Opuściwszy o godzinie drugiej swój pokój zesłała cicho ze schodów. Na parterze serce biednej kobiety zaczęło tęmic żywiej i mocniej. Słumiony kotarami głos Stefana dochodził do niej dość wyraźnie na to, by mogła rozróżnić słowa. — Do kogo mówisz? Ach, niestety! Pytania było zbyt wiele! — „Idziesz, zerkając spod oka na klejnoty za dwadzieścia dziewięć sous, których — o! przebaczenia! nie mogę o-fiarować tobie...” — wolał Stefan z bolesną i chłoszczącą ironią.

— Dziewka jest u niego! — pomyślała pani Blois dygocąc z żalu i oburzenia.

— Stefanie! — krzyknęła pukając do drzwi energicznie.

Otworzył niezwłocznie i prawie, z pyłaniem na ustach:

— Co się stało, mamó? — Pani Blois weszła do pokoju z twarzą i oczyma w ogniu, gotowa wyrzucić tę zgubioną istotę, która wciągała syna jej do roz-pusty. Doremnie jednak szukała wokoło. Nie było nikogo po za Stefanem w gabinecie.

— Czy jesteś chora, mamó! — dopytywał się zaniepokojony chłopiec, podsuwając matce fotel.

Nogi tak pod nią drżały, że musiała usiąść. I wówczas dopiero dostrzegła książkę, którą syn trzymał w ręku. — Nie! — odparła z przymuszonym uśmiechem — byłam na dole i słysząc ciebie mówiącego pewna byłam, że wolisz mnie. — Ja? Co znnowu! Deklamowałem Bau delaire’a — odpowiedział z czarującym zmieszaniem — uczę się na pamięć tego pięknego poematu: „Do rudej żebraczki” — pamiętasz go, mamó?.. — On flirtuje z Murzą!.. On kocha paezję!.. — śmiała upojoną pani Blois w duszy podszedła gdy wracała do swej sypialni.

Oslupiała swoim odkryciem, zawstydzona na trochę swoim postępkiem, czuła — tak szczęśliwa, że śmiała się sama w swym pokoju. — Od owej pamiętnej nocy nie skarżyła się już Diurnerowi nigdy na zbytnią stateczność swego jedynaka.

T. J.

JERZY REYER.

Flirt za drzwiami

Pewnej niedzieli pani Ewelina Blois zaprosiła dawnego swego przyjaciela Edgara Diurnera na śniadanie.

— Jaki? Stefana nie ma? — zdziwił się malarz gdy siadali do stołu.

— Jak widzisz, drogi mój mistrzu. Będziemy sami! Jestem egoistka, wiesz o tym. Skoro mam narzeczcie zaszczyt gościć ciebie rzadkiego pta!ka! w moim domu, chcę mieć cię wyłącznie dla siebie — zauważyla czterdziestoletnia dama nie bez pewnej kokieterii.

— Wolne żarty, szanowna pani! — podchwycił Edgar Diurner z odrobiną sarkazmu w uśmiechu.

— Cóż to? Sam na sam ze mną byłoby tak dalece przykre dla ciebie, stary mój przyjacielu?

— Ależ przeciwnie, droga przyjaciółko! Ciesz się i pochlebia mi nad wyraz! — odparł malarz w tym samym tonie.

Po czym dodał ironicznie: — No! A Stefan?

— Co za przekora z ciebie, Diurnerze! — zaśmiała się pani Ewelina. — A więc tak!.. Zgadłeś! Chcę właśnie pomówić z tobą o nim.

— Nie obrazisz mnie, droga pani, myślę, że wątpię na jedną bodaj chwilę o tym.

— Nie bądź złośliwy, Edgardzie! Wiesz że bardzo jestem zaniepokojona!

— Ty? Z jakiego powodu, o nieba?!

— Z powodu Stefana! — wykruszyła pani Blois jednym tchem.

— Oho! Oho! Czyżby nasz niepoń zaczął już pozwalać sobie na wybrki? — spytał malarz ze śmiechem.

— Ach! Gdzież tam! — podchwyciła pani Blois z lekkim zniecierpliwieniem, dodając mimowoli prawie po chwili.

— Przeciwnie! — Jaki? Co to ma znaczyć: „Przeciwnie!” Gotów jestem pomyśleć, że zaczyna moja przyjaciółka skarżyć się na zbytnią... stateczność swego syna!

— Nie skarżę się, Diurnerze, na niego. Tylko... niepokoi mnie ona!..

— Dlaczego, na miły Bóg?!

— Dlatego, że jest anormalny. Powiedz mi, Diurnerze: ty, który miewasz od dwadziestu lat wykłady w Szkole Sztuk Pięknych; obcujesz więc z młodymi ludźmi, czy natknął się w ciągu tego czasu wśród uczniów swoich na dwudziesto-letniego chłopca, któryby nie miał ani kolegów, ani przyjaciółki? Któryby gardził rozrywka mi swojego wieku? Któryby pilnował zamknąć się po obiedzie w swoim pokoju by czytać tam do godziny trzeciej rano? Bądź szczerzy Diurnerze? Czy znałeś takiego młodzieńszaka kiedykolwiek?

— Przyznaję, że nie — odparł malarz otwarcie.

— Otóż Stefan mój należy do takich unikatów, drogi Diurnerze! Musi mieć przyczynę po temu! Musi mu coś dolegać.

— Ale co, do diabła! — mruknął malarz.

Dos... Przygot... Nasi c... realizac... gotowanie... wodów St... przyszł... Po klan... niejszaci... całą elitę... obozu elin... pod kier... tego sport... i pierwsz... 7 dni. Mimo... tek sezonu... dniach po... nieże wyr... 1. Z k... przekracza... nieosiąga... możliwych... silewski. Kalku... PRO... PORC... Sł... Porażk... Kłop... Sytuac... kach o m... niendzwy... niosta por... Łącznie z... kty i ewe... gi krakow... jej rywal... żyny Zwi... Krak... maja... W Kra... ne zgroma... serskiego, p. Górę... przy wstr... głosowani... że nie prz... jednak sp... latwiona... Życie... U... — So... „Krusche... lecenia Ł... Zjazd wy... nim udzia... bów okrę... sku KE z... mo, o go... rozlokowa... wionych... zajęli się... cy zjazdu... wzięli ud... a następn... za przy F... czystości... i PW w... pochodnie... ki, gdzie... Stanisław... sekcji kol... cach, któ... ku ubiegł... o mistrz... Wyniki... wszej nag... żyny, któ... punktów... ciągu 10-... trzy druż... larskiego... stwa Cy... nagrody... składzie... ŁTK w... ki i Szmi... siak i Pa... pół KE... najwięksi... ŁTK, b)... nych kil... udział... grody sp... czestnika... najstarsz... skiego T... pan-meż... na na 12... zyną ŁT... bra.

SPORT.

Doskonale wyniki strzelan

Przygotowanie reprezentacji na Międzynarod. Zawody Sirzeckie.

Nasi czołowi strzelcy rozpoczęli już realizację planów mających na celu przygotowanie się do Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich, które odbędą się w przyszłym roku w Szwajcarii.

Po kilkutygodniowej zaprawie w swych miejscach zamieszkania powołano obecnie całą elitę strzelecką w ilości 30 osób do obozu eliminacyjnego do Wadowic, gdzie pod kierownictwem wytrawnego znawcy tego sportu p. Stawarskiego poddani zostali pierwszej zbiorowej zaprawie trwającej 7 dni.

Mimo tego, że jest to dopiero początek sezonu nasi strzelcy już w pierwszych dniach pobytu w obozie uzyskali wcale niezłe wyniki:

1. Z karabinu powojkowego na 300 m: przekracza już dwóch zawodników prawie nieosiągalną u nas cyfrę 500 pkt. na 600 możliwych, są to: mjr Wrzosek i por. Wasilewski.

Kilku zawodników depcze wyraźnie po

piętach tym dwóm liderom wynikami zaledwie o parę punktów gorszymi od tej za szczytnej „pięsetki”.

2. Z dowolnej broni sportowej widać dużą przewagę zawodników „Kadry” z Rembertowa wstawionej już nawet na terenie zagranicznym. Zawodników tych osiagających w postawie leżącej stale ponad 390 punktów na 400 możliwych udało się zdystansować mjr Stawarski wynikiem 396 pktów równych rekordowi Polski.

W postawie stojącej tej konkurencji uzyskał pp. por. pil. Borowski niezły wynik 360 pktów.

3. W strzelaniu z pistoletu dowolnego zmagają się p. Egermeier z PKO, Warszawa z mjr Wrzosem, dr Jurkiem i mjr Doktorem. Najlepszy wynik p. Egermeiera 533 pktów na 600 możliwych jest zaledwie o 4 pktki gorszy od rekordu Polski. Wyniki innych współzawodników, zbliżają się do cyfry 530.

Drużyny z tytułami Mistrzowie piłkarscy państw europejskich

Mistrzostwa piłkarskie zostały już ukończone w licznych państwach europejskich. Tytuły mistrzów zdobyli:

W Belgii — Beerschot AC; w Danii — Boldklubben 03 z Kopenhagi; w Anglii — Arsenal FC z Londynu; we Francji — FC Sochaux; w Holandii — Feijenoord z Rotterdamu; we Włoszech — Ambrosiane z Mediolanu; w Szkocji — Celtic z Glasgow; w Czechosłowacji — Sparta z Pragi; w Szwecji — Slepnr z Norröping; w Szwajcarii — FC Lugano; na Węgrzech — Ferencvaros z Budapesztu.

Mecz bokserski Barney Ross — Armstrong znowu nie doszedł do skutku

Mecz bokserski i mistrzostwo świata w wadze półśredniej pomiędzy Barneyem Ross i Henrim Armstrongem, który został ze względu na niepogodę przerwany o 24 godziny został obecnie znowu odłożony na nieokreślony termin.

Gdyby jednak pogoda dopisała organizatorzy postarają się rozegrać ten mecz w śróde nad ranem według czasu środkowo-europejskiego.

WYCIECZKA NA ROWERACH do Włoch.

Czterech urzędników Zarządu Miejskiego m. Warszawy (Jan Bakał, Marian Izycki, Eugeniusz Jankowski i Mieczysław Ossoliński) udało się na wycieczkę turystyczną na rowerach do Włoch. Wycieczka zabawi w drodze pięć tygodni. Wyjazd nastąpił wczoraj z Warszawy. Uczestnicy udają się do Włoch przez Czechosłowację, Austrię, a wracają przez Jugosławie, Węgry i Czechosłowację.

Walny Zjazd Delegatów Związku Rezerwistów w Łodzi

W lokalu VI Koła Z.R. odbył się walny zjazd delegatów Związku Rezerwistów Okręgu Łódzkiego w którym wzięli udział: prezesi, wiceprezesi i komendanci poszczególnych powiatów, oraz zaproszeni przedstawiciele bratnich organizacji, władz wojskowych, administracyjnych i samorządowych.

Zjazd zajął prezesa Okręgu dyr. Dobosza witając przybyłych przedstawicieli władz: p. ppt. Kurka Karola, p. starostę Giełczyńskiego Ludwika, p. nadkomisarza Sozńskiego, p. dr Fichnę (Fed. PZO) dr Chomicza (ZOR.) kpt. Dobrskiego, p. j. h. Kwieciszę (Zw. Kan. i Żelig.) inż. Domańskiego i dyr. Kozubowską (Rodzina Rezerwistów), oraz przedstawicieli Zarządu Głównego Z.R. Tomczaka Romana i mjr Sliwowskiego.

Przedstawiciele władz i związków w imieniu reprezentacyjnych urzędów i organizacji składali zjazdowi życzenia pomysłowych obrad i dalszego rozwoju Związku Rezerwistów.

Po odczytaniu holdu Wodzom Narodu zjazd uchwalił wysłać depesze do Prezydenta, Marszałka Rydza-Smigłego, premiera Sławoj-Składkowskiego, oraz prezesa Głównego Związku Rezerwistów min. ppik M. Zyndram-Kościałkowskiego. Na zakończenie części uroczystej Zjazdu prezes Okręgu wręczył nagrody zdobyte na zawodach strzeleckich Z.R.

Następnie Zarząd i Komenda złożyli sprawozdania z których stwierdzono, że Związek Rezerwistów jest najsilniejszą li-

Sport w kilku słowach

— Najbliższe mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi wyznaczone są w kalendarzyku ligowym na dzień 12 czerwca. W dniu tym gościć ma w Łodzi mistrz Ligi Cracovia w celu rozegrania meczu z ŁKS-em. Poza tym na 12 czerwca przewidziane są mecze: Wisła — Warszawianka w Krakowie, Polonia — Śmigły w Warszawie, Pogoń — Ruch we Lwowie i AKS — Warta w Czorzowie.

Nie wiadomo jednak jeszcze, czy zawody te odbędą się, gdyż rozegranie ich zależy jest od wyniku meczu Polska — Brazylia na mistrzostwach świata w najbliższą niedzielę dn. 5 czerwca w Strassbur-

igdy nie jest za późno

myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę: NERWIK, PECHERZA, WATROBY, KAMIENI ZŁOĆCOWYCH, ZŁEJ PRZEMIANY MATERII, bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonność do obstrukcji. — Pamiętaj że nigdy nie będzie za późno, o ile używasz Gaseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gaseckiego, a przekażesz się o dodatkich skutkach ich działania, zalecać będziesz swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „DIUROL” Gaseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Złot młodziwości katolickiej.

W Sulejowie, pod Piotrkowem, odbył się wielki złot młodziwości katolickiej okręgu piotrkowskiego. W godzinach rannych na dziedzińcu szkoły powszechnej w Widzewie-Wsi zebrała się brać strzelecka tamtejszego oddziału, oraz strzelcy sąsiadujących oddziałów z których najliczniej stanął się oddział Andrzeja.

Podczas obiadu strzeleckiego do strzelców i zaproszonych gości wygłoszono kilka przemówień. Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada, którą odbił sztab komendy Z.S. Łódź-Powiat z komendantem Piotrowem na czele.

Pobór rocznika 1917.

Jutro, w środę, do poboru rocznika 1917 stawili się winni: przed komisją poborową Nr. 1 przy ul. Ogrodowej 34, mężczyźni, zamieszkałi na terenie 5-go komisariatu policji, o nazwiskach na literę S, zaś przed komisją Nr. 2 przy Al. Kościuszki 19, mężczyźni, zamieszkałi na terenie 13-go komisariatu, o nazwiskach na literę A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K, L.

PLATERY! PLATERY!

czyszczy najskuteczniej płyta LUNA

gu. O ile drużyna polska mecz z Brazylią wygra, lub remisuje powtórzenie meczu 9 czerwca, wtedy automatycznie zawody ligowe zostałyby przełożone.

— Projektowany w czasie Zielonych Świąt (5.VI.) mecz ŁKS-u z drużyną szwajcarską Losanne — Sports, został odwołany, gdyż drużyna szwajcarska zrezygnowała z przyjazdu do Polski.

— W nadchodzącą niedzielę odbędą się dalsze zawody piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej klasy A: UT — Sokół (Zgierz), WKS — ŁTSG, Wima — SKS, Widzew — PTC, w Pabianicach: Burza — Sokół (Pab.).

— Dogrywka przerwanej swego czasu meczu o mistrzostwo klasy A ŁTSG — SKS na 51 minut przed końcem, została wyznaczona przez ŁZOPN na czwartek 16 czerwca. Dogrywka ta odbędzie się na boisku WKS o godz. 17.30.

— W niedzielę 5 czerwca miał się odbyć w Łodzi kolarski wyścig sztafetowy, który jednak został odwołany.

— W ramach imprez sportowych Święta W. F. i P. W., w nadchodzącą sobotę odbędą się, m.in., zawody lekkoatletyczne, w czasie których zostaną podjęte próby bicia rekordów okręgowych.

NOWA SWIETLICA STRZELECKA została otwarta w Widzewie-Wsi.

Związek Strzelecki oddział Widzew-Wieś obchodził niezwykłą uroczystość otwarcia nowej świetlicy strzeleckiej.

W godzinach rannych na dziedzińcu szkoły powszechnej w Widzewie-Wsi zebrała się brać strzelecka tamtejszego oddziału, oraz strzelcy sąsiadujących oddziałów z których najliczniej stanął się oddział Andrzeja.

Podczas obiadu strzeleckiego do strzelców i zaproszonych gości wygłoszono kilka przemówień.

Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada, którą odbił sztab komendy Z.S. Łódź-Powiat z komendantem Piotrowem na czele.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 12, w soboty od g. 10 do 19.

Muzea — Biblioteki — Wystawy

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 12, w soboty od g. 10 do 19.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża: 111-4 i 133-33. Pogotowie Miejskie 102-90. Pogotowie Prywatne Lek. Chr. 1111-4. Straż Pożarna tel. 8. Ubezpieczalnia 197-65. Tow. Przeciwzbrodce 277-62.

Jutro na obiad:

Zupa jarzynaowa, mostek cielęcy faszerowany, sałata zielona, ciastka kruche.

WINSUJEMY.

Jutro, Jakobowi. Wschód słońca 3.21. Zachód słońca 19.46. Długość dnia 16.25. Przybyło dnia 9.25. Tydzień 23.

POSZUKUJE

mężczyzn, którzy narzekali na mydło do golenia P.X.N. lecz wien, że takiego nie znajdel Mydło do golenia PIX... jest najlepsze!

Życie ekonomiczne

BAWELNA. Notowania z dnia 28 maja. NOWY JORK: loco 7.92, czerwiec 7.89, lipiec 7.93, sierpień 7.92. LIVERPOOL: loco 4.77, maj 4.31, czerwiec 4.31, lipiec 4.34. Egipska (Sakell.): loco 7.41. Upper: loco 5.45, maj 5.29, lipiec 5.29, wrzesień 5.29. BREMA: loco 9.97, lipiec 9.29, październik 9.63, grudzień 9.73.

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN. Z premiówek Dolarówka podniosła się o 25 gr. 3-proc. Poż. Inwestycyjna natomiast kształtowała się słabiej; zwykle odzinki 1 emisji straciły 50 groszy, a 2 emisji 75 groszy na satcie, 2 emisji natomiast nabywano po kursie 90 złotych.

W grupie innych papierów wartościowych 4 i pół procentowa Państw. Poż. Wewnętrzna zmniejszała o 0.12 proc., a 4-proc. Poż. Konsolidacyjna o 0.25. Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazywały zupełnie.

WARTANIA KURSÓW LISTÓW ZASTAWNYCH.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było średnie, nastrój panował zmienny, odchylenia kursów były jednak stosunkowo nieznamaczną.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemię w Warszawie nabywano po cenie niezmięnionej, 4 i pół procentowa m. Warszawy obniżyła się o 0.50 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 r. straciła 0.12 procent, a 3-proc. m. Warszawy dawne obiegały po cenie o 0.50 proc. podwyższonej.

Grupa prowincjonalna reprezentowały 5-proc. Piotrkowa 1933 r., które były droższe o 0.75 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 79.00, 2 emisji 80.25, 2 emisji serie 90.00, Dolarowa 3 serie 41.25, Konsolidacyjna 1936 r. 67.50, Wewn. Państwowa 64.63, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego (wszystkich emisji) 83.25, 94.00 i 81.00, Buł. 93.00, L. Z. (gwar.) Ziemię w Warszawie 1924 r. wartości kuponu 97.80, Ziemię w Warszawie 3 serie 64.50, m. Warszawy 72.50, m. Warszawy dawne 78.00, m. Warszawy 1933 r. 73.00 (drobne), m. Piotrkowa 1933 r. 62.00.

SŁABSZĄ TENDENCJĄ DLA AKCYJ.

Obroty papierami dywidendowymi były dość ożywione, w oficjalnych transakcjach zanotowano ogółem sześć gatunków akcji. Kurs kształtowały się przeważnie anikowo.

Bank Polski 119.25, Lilpop 73.50, Modrzewów 12.50, Norblin 86.00, Ostrowiec s. B 54.50, Żyrardów 51.50.

ODJAZD AUTOBUSÓW LWEK DO PIOTRKOWA

z dworca przy ul. Wólczańskiej 232 odchodzi o g. 6; 7.30; 9.30; 11; 13; 15; 16.30; 18 i 20.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Narodziny gwiazdy. CORSO — I. Pod cudzym nazwiskiem, II. Zabitem. EUROPA — Mały dżentelmen. GRAND KINO — Wrzos. JAR — Na scenie: Miłoścowo, na ekranie: Ucieczka Tarzana. METRO — Oskarżona. MIRAZ — Władczyni puszczy. MIMOZA — I. Dziewczę z Paryża, II. Złoty pył. OSWIATOWE — I. Władca; II. 2 dni w raju. PALACE — 7 policzków 7 calusów. PRZEDWIOŚNIE — „Rok 1914”. RAKIETA — Po burzy. RIALTO — Dzisiejsza miłość. SŁOŃCE — I. Władca, II. 2 dni w raju. STYLOWY — La Habanera. TON — Czardasz, tokaj, miłość. URANIA — I. W putapce, II. Po wiekiewno. ZACHĘTA — I. Daj mi swe serce; II. Szept miłości.

TEATR POLSKI.

Już sam fakt, że grana niemal 20-ty raz z rzędu pełna sentymentu i słonecznego humoru sztuka Pagnola „Fanny” idzie stale przy zapelnionej widowni — świadczy o wielkich walorach tego widowiska. „Fanny” grana jest dziś i codziennie o godz. 8.30 w. z udziałem: Ludwiżanki, Winawera, Plucyńskiego, Kossowskiej, Dunajewskiej, Hańczy, Leszczyńskiego, Pagowskiego i reżysera Z. Biesiadeckiego.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś we wtorek i codziennie o godz. 9-ej wiecz. bawie będzie publiczność, przebojowy szlagier Skutetzky’ego „Małe szczęście Agnieszki” w którym szerokie pole do popisu znajdują: Chojnacka, Dąbrowska, Dywińska, Korwin, Mroziński i inni.

TEATR KAMERALNY.

W czwartek, piątek i sobotę gościć będzie w Teatrze Kameralnym reprezentacyjny zespół czerwik warszawskiej z Domoślawkim i Wawrzakowiczem na czele, który zaprezentuje się w kapitalnej operetce „Orlow”.

LATEM CHODŹ BEZ KAPELUSZA! WŁOSY NALEŻY PRZEWIETRZAĆ

Oslawione brylantyny niszczą czuprynę.

Włosy są tworami pochodzącymi z naskórka. Są one zbudowane z tych samych komórek nabłonkowych naskórka, które mają zdolność wytwarzania rogu, czyli rogowacenia. Szczególniej właśnie sterująca na zewnątrz część włosa, tak zwany „trzon” jest tworem zrogowacym, wówczas gdy znajdująca się w skórze właściwej nasada włosa ma komórki zdolne do rozmnażania, wskutek czego włos rośnie na długość i po wyrwaniu, albo po wypadnięciu może się odnawiać. Przy każdym włosie znajduje się gruczoł łojowy, który wydzielając swoją pokrywa skórę głowy i włos, jakby naturalną pomadą, nie dając mu wysychać nadmiernie. Najgłębsza część włosa, która tkwi w skórze właściwej, nazywa się cebulką włosową i znajduje się w bezpośredniej styczności z cieniutkimi naczynkami krwionośnymi, znajdującymi się w tak zwanej brodawce włosowej. Cebulkę włosową łatwo można zobaczyć na wyrwanym z głowy włosie.

Przytoczone dane anatomiczne są warte zapamiętania, znając bowiem budowę włosa i jego stosunek do otoczenia, możemy łatwo wyprowadzić wnioski o warunkach higienicznych, mających na celu pielęgnację uwłosienia głowy.

Hormony płciowe kobiece wpływają do datnio na porost uwłosienia głowy, wówczas, gdy hormony męskie wywierają wpływ ujemny.

Na stan zdrowia i prawidłową czynność każdego narządu wpływa jego normalne i dostateczne odżywianie. Do każdego narządu naszego organizmu naczynia

krwionośne doprowadzają substancje odżywcze i tlen, który krew roznosi do poszczególnych komórek. Przez krew do narządów dochodzą również substancje hormonalne i witaminowe. Drogą krwi również do narządów przedostają się te substancje chemiczne, które służą gruczołom do wytwarzania ich wydzieliny. Stąd łatwo możemy wysunąć wnioski o doniosłej roli, jaką odgrywają wspomniane wyżej, drobne naczynka krwionośne, oplatające cebulkę włosową. Jeżeli te naczynka ulegną schorzeniu, uszkodzeniu, zmarnieniu, to cebulka włosowa nie otrzyma pożywienia, zostanie pozbawiona tlenu i innych niezbędnych dla jej prawidłowej czynności substancji, w następstwie czego będzie schorzenie włosa i jego wypadnięcie. Wszystkie więc te szkodliwości, które działają na naczynia krwionośne brodawki włosowej odbijają się fatalnie na stanie uwłosienia...

Jednak nie tylko wpływy wewnętrzne, lecz i bezpośrednie działanie zewnątrz rozmaitych szkodliwości może mieć w swym następstwie schorzenie włosa i jego wypadanie. Nieporządnie lub nawet brudno utrzymywana skóra głowy, rozkładanie się wydzielanego przez gruczoły łojowe i potu, wytwarzanie się kwasów tłuszczowych, rozmnażanie się w drodze miliardów bakterij i innych pasorzytów, — wszystko to sprzyja schorzeniu cebulki włosowej, nawet w warunkach prawidłowego ukrwienia i nienaruszenia sprawności aparatu krwionośnego odżywczego.

Podajemy kilka wskazówek higienicz-

nych, w jaki sposób należy pielęgnować włosy, by przedwcześnie nie być pozbawionym tego istotnego upiększania głowy.

1. Należy zachowywać włosy w jak największej czystości. Pamiętać należy o tym, że poruszając się, chodząc, biegając, przez włosy filtrujemy powietrze, które tu pozostawia kurz, bakterie i inny brud. Żadna część ciała nie zanieczyszcza się tak bardzo, jak skóra głowy. Jeżeli twarz myjemy kilka razy dziennie, a przynajmniej jeden raz, to czyż nie należy choć parę razy tygodniowo oczyścić bardziej niż skórę twarzy brudzącą się uwłosioną częścią głowy?

2. Zupelnie jest obojętnym jakimś gatunkiem mydła myć głowę. Najprostszemu mydłu da dobre wyniki, byle go użyć w dostatecznej ilości i w ciepłej wodzie.

3. Należy używać grzebienia i szczotki, dlatego, że za pomocą tych instrumentów dokonujemy masażu głowy. Przyspiesza to krwionę w naczynkach krwionośnych brodawki włosowej i sprzyja odżywianiu się włosów.

4. Szczotkę i grzebień należy utrzymywać w idealnej czystości, myjąc je jak najczęściej mydłem, amoniakiem, lugiem w gorącej wodzie. Szczotka i grzebień nie powinny być zanieczyszczonej głową i rozsadnikami bakterij, jak się to nieraz zdarza.

5. W cieplej porze roku dobrze jest chodzić z odkrytą głową i kapeluszem w ręce. W czasie upałów bowiem pod kapeluszem wytwarza się bardzo wysoka temperatura i wilgotna, ciepłarniana atmosfera, szczególnie sprzyjająca poceniu się skóry głowy i rozmnażaniu się bakterij w torkach włosowych. Poza tym, sterząca na zewnątrz wolna część włosa, jak wie my, zawiera w sobie substancje pochłaniające tlen. Dlatego też włosy należy przewietrzać.

6. Z tych właśnie względów lepiej utrzymywać włosy w stanie suchym, nie pokrywając je maściami, pomadami itp. środkami, mogącymi utrudnić dostęp powietrza do włosa.

Rozbójnik, czy generał?

Jak żołnierze chińscy handlują bronią

Granica między obu tymi pojęciami jest w Chinach bardzo płynna, a właściwie na pewnych odcinkach prawie wcale jej nie ma. Dzisiejszy rozbójnik, na którego głowę nałożona jest cena, nazajutrz zostaje głównodowodzącym jakiegoś korpusu, wchodzi do rady wojennej itd. Powstało pytanie, dlaczego tak jest? Przyczyny tego są różne; do najważniejszych jednak należy to, że nie ma tam jeszcze w wielu formacjach stalego żołdu wypłacanego przez państwo, a wojsko utrzymuje się z danin, które samo ściąga z mieszkańców prowincji, w której stacjonuje.

Pieniądze dostaje częściowo z głównej kwatery, częściowo z handlu amunicją i bronią, teoretycznie zabronioną. Ma to miejsce nawet wtedy, gdy broń ta jest sprzedawana bezpośrednio przeciwnikowi, z którym właśnie toczy się walkę (tzn. w wojnach domowych). Istnieje nawet pewien utarty system przeprowadzania tych transakcyj i polega na tym, że żołnierze armii regularnej dostają zamiast zoidu pewną określoną ilość ładunku, czy też broni, którą zakupują w polowie drogi między swoim obozem, a nieprzyjacielskim, po czym oddalają się. Następnego dnia w tych samych miejscach znajdują równoważną sumę pieniędzy, przy czym nie zdarza się, żeby w tym wypadku któraś ze stron oszukiwała. Ten rodzaj wymienny jest bardzo dogodny, gdyż jedyni oszczędza trudności sprowadzania amunicji, nieraz z odle-

głych stron, drugim — zdobywania niezbędnych pieniędzy.

PLAGA ŚADÓW

udecha dzieci



W tym roku sygnalizują znowu „urodzaj” na chrabaszce, które są potracem rolników i ogrodników, ale ulubioną zabawą dzieci.

Zapach perfum w urzędzie celnym

KOBIETY KLAMIĄ NAJLEPIJ.

W Bostonie ukazały się wspomnienia urzędnika celnego, zatytułowane „30 lat walki z kłamstwem”, które wydobycia na światło dzienne nader ciekawe szczegóły, tak mało znane szerszemu ogółowi. Oddzielny rozdział książki poświęcony jest kłamstwu kobiet.

„Kobiety klamią najlepiej — pisze autor. Zmysłają często bez wyraźnej potrzeby kłamliwe historie. Trzydzieści lat urzędowania na komorze celnej, nauczyły mnie więcej niż ewentualne sto lat małżeństwa. Mężczyźni z wyjątkiem zawodowych przemysłowców, nie oszukują na ogół władz celnych. Statystyki dowodzą natomiast wzrastającą z roku na rok liczbę ko-

biet, które uprawiają przemyślnictwo. Zależy się to być u nich potrzebą.

Pewnego dnia wprowadzono do małego sklepu młodą kobietę, córkę wielkiego przemysłowca nowojorskiego. Starala się ukryć przed kierownikiem sklepu perfumy. Nie udało się jej. Skazałem ją na grzywnę 30 dolarów. Wówczas rozwścieczona młoda kobieta rozbiła flakon:

„W ten sposób nie zapłacę wam ani centa, skoro nie nie wwożę”.

Mimo tej iście kobiecej logiki, młoda kontrabandzistka musiała zapłacić grzywnę.

Autor cytuje dalej wiele przykładów podobnej kłamliwości kobiet, oszukujących władze celne.

„Dzień angielskiego imperium”



Z okazji „dnia imperium” urządzono we wszystkich szkołach angielskich uroczyste obchody.

Pancerze z... łyka

formowały figury starożytnych modniś

Walka o idealne linie w postaci smukłej nie jest czymś bynajmniej nowym. W każdym bądź razie stanowiło i może być zapisana na dobro czasów powojennych. Szluka Krety, arcydzieła mikienskie i tebańskie są dowodem, że ideałem piękna była zawsze postać smukła. I to postacie nawet bardzo smukłe, aż za cienne do absurdu, jakich właściwie natura taka nie zna. Ażby dojsz do takiej postaci, używano szereg środków i to nawet dość radykalnych.

W publicznych łaźniach, gdzie walczoneo namiętnie z tłuszczem, całe ciało okracano formalnym pancerzem z łyka. Od ramion, aż do pięt wąskie paski z łyka zaciskały sadelko i mięśnie, formując nowy wygląd eleganta czy eleganki. Używano również do takich bandaży płótna, ścisając nim tak mocno ciało, że bardzo często dochodziło do złamań kości.

A więc cierpiano już oddawna, byle u zyskać tylko figurę modną i zgrabną.

PODSŁUCHANE

DOWÓD.

Maniuta: — Czy on jest bogaty?
Dziuta: — Krezus. Znamy się już od pół roku i dotychczas jeszcze nie zbankrutował.

— NIEZADOWOLONY GOŚĆ.

— Jak ci się podobało w nowoutwar-
tej winiarni?

— Wcale nie! Wszystko jest tam od-
wrócone do góry nogami.

— Jak to?

— Wino jest za młode, a kelnerki za
stare.

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość

Jacqueline wydała okrzyk zachwytu.
— Włószysz? — zapytał obcesowo.
— To dla mnie? — zdziwiła się.
— A dla kogo?
Zaśmiała się lekko.
— Ty nigdy nie powiesz wprost „tak”!
— To chodź i ubierz się.
Podeszła bliżej.
— Sam mnie ubierz.

Otułił ją pieszczotliwie płaszczem, dłużej nad tym bawiąc, niż było potrzeba. Stała w kręgu jego ramion jak skamieniała z powstrzymanym oddechem.

— Więc już teraz wolno mi dać ci prezent?

Schowala rozpaloną twarz głęboko w miękkiej, szary kołnier. Na to on szybkim, poufalistycznym ruchem odchylił jej głowę w tył, biorąc pod brodę.

— Więc już teraz wolno mi dać ci prezent? — powtórzył.

— O, wiesz, że wolno, sam wiesz! — zawołała — wyrwała mu się i poszła przodem.

Postępował za nią rozpromieniony. Gdyby wiedział z wszelką pewnością. Gdyby mógł być pewny!

U Astonów pierwsza z gości rzuciła się w oczy Jacqueline pani Beaumont, piękna jak rzadko, w obcisłej, polyskliwej toalecie, wydekoltowana, pyszniąca się aksamitną karnacją. Szalona nadzieja szczęścia, o którym Jacqueline odważyła się zamaryżować, gdy mąż otulał ją w szynszyle, zgasała na ten widok.

W ciągu pierwszej połowy wieczoru ze trzy razy widziała, jak Freda wsuwała białe ramię pod rękę doktorowi. Za każdym razem łyk nabiegaly jej do oczu. Tańczy-

ła dużo, śmiała się, rozmawiała i na pozór promieniała wesołością, lecz w duszy miała gniew i smutek, gdyż mąż nie zbliżył się do niej ani razu.

Gdy sala balowa opróżniła się i goście poszli na kolację, Jacqueline odosobniła się. Nie mogła wytrzymać. Włożyła nowy płaszcz i wymknęła się na taras. Noc była cudna, jasna i krystaliczna. Granatowe niebo migotało bezlikiem świetlistych punktów. Malejący księżyc siał między mroki płamy światła.

Otułona w ciepłe futro, wdychała orzeźwiający powietrze nocy, gdy tuż nad uchem usłyszała głos Duana: — Cóż, dobrze się bawisz?

Wykręciła się gwałtownie.

— Wcale się nie bawię! — palnęła bez namysłu i zła na siebie, przygryzła usta: — Powiedz, Henryku, czy to czasem nie budzi przykrego zaciekawienia, że wcale do mnie nie podchodzisz? — zapytała chłodno.

Patrzył na nią chwilę, lecz w słabym świetle trudno było rozróżnić wyraz oczu.

— Więc zatańczmy! — ujął ją za rękę i przyciągnął do siebie. Śmiejąc się, zajął jej w oczy. — Więc zatańczmy!

Próbowała się wyrwać, chciała się opierać, ale nastroj Duana był nieodparty. Dała się porwać cichej, bijącej od niego radości. Zaśmiała się.

— Tutaj? Na tarasie?

— Jest przecież kamienna posadzka.

— Ależ to szaleństwo!

Przyciągnął ją bliżej.

— Czy nie moglibyśmy poszaleć przez ten jeden wieczór? — zapytał stłumionym szeptem.

Nim się spostrzegła, objął ją w pół i już wirował w świetnym, płynnym walcu.

— Zatańczmy dwa razy naokoło i pójdziemy na kolację. Nikt nie będzie wiedział.

— Henryku, mówiłeś mi kiedyś, że nie umiesz tańczyć?

— Nie przekreślaj, mała. Powiedziałem, że nie tańczę, a dziś walcu nie uważa się za prawdziwy taniec, nieprawdaż? Modne są różne two-stepy i five-stepy czy jak tam?

— Nie wiem... Zdaje się... Wiesz, że i ja nie często tańczę.

— A jednak masz wprawę.

Uderzona jakimś szczególnym tonem w jego głosie, podniosła oczy:

— Czy mi nie wierzysz, Henryku? Czy myślisz, że bawię się wieczorami?

— Nie. — Czy myślisz, że gram w brzdęta wieczorami?

Jacqueline serce szybciej zabiło.

— Nie — odpowiedziała półgłosem.

Przycisnął ją mocno.

— Wierzmy, że to, co teraz mówimy, jest prawdą, dobrze? Wierzmy, że nic nas nie dzieli...

Jacqueline uniosła się na palcach, zbliżając twarz do jego twarzy.

— Ja ci wierzę, Henryku...

Zaczął tańczyć tak szybko, tak nią zakrecał, że dostała zawrotu głowy. Dysząc, śmiała się urywanie.

— Masz dosyć mojego okropnego, staroświeckiego tańca? Mam przestać?

Służalstwo, schlebianie i donosicielstwo NIEZDROWA ATMOSFERA PRACY. Przyczyna zbiurokratyzowania urzędów.

Każda debata nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ujawnia się na terenie parlamentarnym surowe słowa krytyki tej administracji, każdy minister spraw wewnętrznych rozpoczyna swoją działalność od zarządzeń, zmierzających i gwarantujących, w go rozumowaniu, na prawo administracji, a prasa, będąca wykładnikiem wyobrażeń, nastawień, i opinii społeczeństwa, przynosi co dnia niemal przeróżne utyskiwania, żagany, przestrogi rady i apele. Zgodnym wyjątkowo chórem rozlega się zewsząd krzyk, że administracja nasza jest zła i że wymaga gruntownej zmiany na lepsze.

Aby administrację naszą doprowadzić do stanu pożądanego, należy sobie przede wszystkim uprzytomnić, w czym tkwi punkt ciężkości problemu, oraz porozumieć się co do wskazań płynących z dotychczasowych doświadczeń.

Cóż więc zarzuca się naszej administracji? Na czoło występuje tu zarzut niskiego poziomu, stojącego znacznie poniżej po trzeb i stanowiska państwa mocarstwowego o typie zachodnio-europejskim. Ten niski

poziom wyizera z każdego niemal załatwienia, z każdego wydanego orzeczenia, z każdego zarządzenia, bez względu na to czy pochodzi ono od najniższych, czy najwyższej instancji administracyjnej.

Drugim z kolei zarzutem jest zarzut przewlekłego toku postępowania oraz nadmiernego formalizowania, czyli, jak się to potocznie mówi, zbiurokratyzowania po stronie władz administracyjnych.

Następną słabą stroną funkcjonowania naszej administracji jest charakter jej stosunku do stron i sposób umożliwiania tym ostatnim załatwiania swych spraw w urzędach: pierwszą myśl urzędnika jest, jakby tej stronie odmówić, i w tym kierunku zmierzają wszystkie jego najintensywniejsze rozważania. Jest to pewnego rodzaju psychoza.

Nie mniejszą wadą naszej administracji jest taki stan jej ukształtowania, który utrudnia wysoce z formalnego punktu widzenia możliwość załatwienia sprawy. Niedługo do rozstrzygnięcia, paniczny lęk przed powzięciem szybkiej decyzji bez uprzedniego poruszenia daną sprawą całego biura, stał się przejawem przysłowiowym.

Zarzuty wyżej przytoczone nie wyczerpują jednak bynajmniej wad naszej administracji. Obok tych, na zewnątrz występujących wadliwości, toczą organizm jej również choroby wewnętrzne, dostrzegalne dla oka fachowca, a nie mniej szkodliwe od poprzednich. A więc podnieść należy niedocenianie znaczenia fachowości w służbie administracyjnej, pogląd, że w służbie tej pracować może hyle kto, przesycenie administracji elementem politycznym, zgubny podział sta stanowiska kierownicze i podrzędne z równoczesnym realizowaniem zasady, iż obsada stanowisk kierowniczych musi się dokonać według zupełnie odrębnych, swoistych kryteriów, skąd w konsekwencji nadmiar na tych stanowiskach, jednostek zupełnie do administracji nie przygotowanych, a wprowadzających w urzędowanie tylko niepotrzebny zamęt i chaos, dalej niezdrówą atmosfera pracy po stronie tego, tak zwanego, podrzędnego, a całą pracę administracyjną spełniającego.

personelu, w wyniku czego personel ten stał się szkoda dla wydajności pracy steroryzowany, pozbawiony własnej fizjonomii,

narażony na wpływ czynników demoralizujących w najwyższym stopniu, jak służalstwo, pochlebstwo, skłonność do intrygi, do nosicielstwo. Wreszcie zatrącenie w szeregach urzędników zdolności pedagogicznych i dydaktycznych w stosunku do młodego pokolenia urzędniczego.

Opisane niżej wady i niedomagania naszej administracji zaliczyć należy do bardzo poważnych i zasadniczych. Nie są to usterek, które drogą fragmentarycznych poprawek dałyby się usunąć, ale stała choroba całego organizmu, wymagająca generalnej rewizji problemu administracji i zasad jej ustroju.

Musimy uprzytomnić sobie jakiego urzędnika administracyjnego Polska potrzebuje. Pod tym względem mamy do zwalczania nie wiele anachronizmów i wiele upartych poglądów, wynikających z zapatrzenia się na wzory przedwojenne, czy to rosyjskie, czy pruskie lub austriackie. Ktoś, kiedyś ponoć powiedział u nas, że polskiej służbie administracyjnej wystarczy przeciętny urzędnik. Nie jest to słuszne. Charakter tej służby stawia urzędnikom administracyjnym szereg wymagań. Musi to być jednostka zdolna nie tylko opanować zakres swych bezpośrednio mu przekazanych biezących czynności, ale podjąć szczyfową pracę około zblżenia społeczeństwa do państwa i stać do niego w sposób przydatny, czy to rosyjskie, czy pruskie lub austriackie. Ktoś, kiedyś ponoć powiedział u nas, że polskiej służbie administracyjnej wystarczy przeciętny urzędnik. Nie jest to słuszne. Charakter tej służby stawia urzędnikom administracyjnym szereg wymagań. Musi to być jednostka zdolna nie tylko opanować zakres swych bezpośrednio mu przekazanych biezących czynności, ale podjąć szczyfową pracę około zblżenia społeczeństwa do państwa i stać do niego w sposób przydatny, czy to rosyjskie, czy pruskie lub austriackie.

W dodatku jeżeli mowa o naprawie administracji to musi to być typ, który potrafi zaapnąć przepaść między administracją a mieszkańcami państwa, wykopać niemiłymi i błędnymi poczynaniami dotychczasowych administratorów. Zaczęłyby się od rewizji obsady stanowisk kierowniczych i od wprowadzenia na te stanowiska ludzi, którzy dąliby gwarantując, że funkcje swą będą spełniać należycie. Ludzi takich jeszcze mamy u nas. Część ich tkwi na stanowiskach podrzędnych, część marnuje się na emeryturze. Trzeba te siły zebrać i odpowiednio porozstawiać, pozbywając się bez żalu różnych dygnitarzy z kursami buchał terytorijni i administracyjnymi i odkomenderowując tych, którzy administrację prze ciążają do właściwych im formacji.

Z serii „mających szczęście”

W ostatnich dniach ciągnięcia czwartej klasy ester dziesiątej pierwszej Loterii Klasowej, niezależnie od miliona, o którym podamy wkrótce szereg szczegółowych informacji, padło kilka większych wygranych. Oto współwłaściciele losu nr. 33611, którzy podzielili się wygraną 75.000 złotych:



p. Zofia Muszyńska, księgowa w jednej z instytucji warszawskich. Pani Muszyńska znajdowała się w ciągu ostatnich lat w nader przykrych warunkach materialnych; przypadek rzucił, że spótniła się z kupnem numeru losu, na który grała zwykle, wzięła więc inny, pierwszy, jaki jej wpadł w rękę. Przypadek okazał się szczęśliwy i dziś kłopoty pani M. należą już do przykrych wspomnień. A była to właśnie „piątka” E, na którą przy dawnym podziale losów na cztery części nie można byłoby wygrać, bo nie istniała ona wcale.

Nie stać ich było każdy z osobna, na kupno całej „piątki”, złożyły się więc cztery po półtrzecia z tego i dziś każda z nich jest posiadaczką trzech tysięcy złotych. Opłacił się wydatek!



p. Kazimierz Samotyja jest technikiem z zawodu i mieszka w stolicy. Wygrane 12.000 złotych pozwolił mu na samodzielną pracę zawodową.

Wszyscy wymienieni gracze jednogłośnie wyrazili swe uznanie dla nowego podziału losów na pięć części, rozumiejąc, że szczęście swe zawdzięczają w znacznej części wzmocnieniu się w ten sposób szans wygrania.

Kto zapatrzył się w los do pierwszej klasy ester dziesiątej drugiej Loterii, będzie mógł również skorzystać z tych szans już w rozpoczynającym się 22 czerwca rb. ciągnięciu.



Panie Józefa Kurek, Marta Rudowska, Anna Szczer i Julianna Maj są robotnicami dniówkowymi.

W Chojnach powstaje chrześcijańska hurtownia towarowa.

W lokalu przy ul. Kneipia Nr 4 w Chojnach odbyło się ogólne organizacyjne zgromadzenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijan.

Obrodam przewodniczył p. Karol Krencajz, sekretarzem p. Łada. Tematem obrad była sprawa założenia hurtowni towarowej na Chojnach.

Referat ogólny o potrzebie organizowania przez kupiectwo chrześcijańskie referował p. Bednarczyk Józef przedstawiciel Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódzkiego, Łódź, ul. Piotrkowska 101.

Projekt statutu hurtowni odczytał p. Kazimierz Łada. Po obszernej dyskusji nad poszczególnymi paragrafami statutu postanowiono: zorganizować na zasadach spółdzielczych Towarowa w Chojnach, przyjąć i podpisać projektowany statut Spółdzielni, nadać nowej

placówce nazwę „Spółdzielnia Hurtownia Towarowa Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Chojnach z odpowiedzialnością udziałami, ustalić wysokość wpisowego na zł 10, a udział jeden na zł 50. Udziały są płatne jednorazowo, bądź też w 5 ratach miesięcznych, na udziałowców postanowiono przyjmować wyłącznie chrześcijan-kupców, przemysłowców i inne osoby fizyczne, członkami Spółdzielni nie mogą być osoby obcej narodowości.

Po jednogłośnie przyjęciu powyższych uchwał na członków Hurtowni Towarowej uchwaliło się 24 osoby reprezentujących 82 udziały.

Następnie zebranie udziałowców i kandydatów na udziałowców postanowiono zwołać do tegoż lokalu na dzień 12 czerwca rb. o godz. 3 po południu i na zebraniu tym dokonać wyboru władz Hurtowni.

Sznurowadło pęką zawsze w najmniej odpowiednim czasie.

Szczególnie uderzający jest fakt, że sznurowadło przy bućku rwie się zawsze wtenczas, kiedy człowiek się spieszy i kiedy — oczywiście — nie posiada w domu zapasowego sznurowadła. (Niekiedy ludzie twierdzą, że zawsze ma się jedną parę sznurowadła w szufladzie. Ale to są pedanci którzy posiadają nawet kilka spinek do koszul w rezerwie, więc, czyż tacy mogą tu wchodzić w rachubę?). Normalni ludzie tracą głowę, kiedy zginie im spinka od koszuli, czy urwie się guzik, zaś zerwane sznurowadło przy bućku, doprowadza ich do wściekłości.

aby zbyt krótką stroną sznurowadła nadciągnąć.

Kto tego raz w życiu próbował, ten zna złośliwość takiego zerwanego sznurowadła. Taki bućek przecież wygląda zupełnie normalnie, dziurki w porządnym rzędzie jedna na przeciwko drugiej, a pomiędzy nimi wije się sznurowadło. A więc z tą trudnością przy sznurowaniu, to chyba przesada? Ale niech tylko połączym się gdzieś w nieodpowiedniej chwili to wypadła jeden koniec wpakowany przed chwilą z największą trudnością do dziurki, i wałęsa się gdzieś wewnątrz bućka. Jeżeli zdoła się go ostatecznie wyciągnąć na światło dzienne, to znika drugi koniec, jeżeli teraz ciągnie się jeszcze dalej, to ostatecznie leży bućek na podłodze, a sznurowadło pozostało w ręce.

Oczywiście początkowo stara się człowiek zasznurować bućek skróconym sznurowadłem. Dużo tam się ciągnie skreca,

Są naturalnie tacy artyści w tym kierunku, wobec których sławny mistrz od węża gordyjskiego jest dyktantem. Ci powiążą swe sznurowadła w kilku miejscach i... chodzą. Inni dostaliby odcisków na przebiegu nóg, oni nie czują ani jednego węzła. Umiejętność godna pozazdrościć.

PANI! jesteś piękna!
zawila Twoj wielkiel zachwycony dziewczyna cętal
A piękna cęta przywraca krem ORO Metamorphosis przeciw piewom przyszczaom i opalantem

OTOMANE, garderobe, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radiowe sprzedam tanio i na dogodnych warunkach, Kilińskiego 160 Przędzicki.

CHMIELEWSKI RYSZARD zgubił bilet uczniowski Nr. 120 na rok 1937-8, wydany przez K. E. L.

PRZYBLAKAŁA się suka, rasy wilczej. Do odebrania za zwrotem kosztów, ul. Prez. Narutowicza 75-d m. 3.

POTRZEBNA dobra prasowaczka na nową męską bieliznę (koszul. sport.), Mianowskiego 29, m. 5 przy Brzezinskiej.

POTRZEBNY czeladnik krawiecki na male sztuki, Gnieźnieńska 23.

POŁ PLACU do sprzedania, III Marysin, ulica Czarnieckiego, Wiadomości: Mostowskiego 1-a, przy ul. Reja, Marczewski.

POTRZEBNY fryzjer męski na stałą pomoc, Łódź, Wólczańska Nr. 262.

ZAGINEŁA matrykuła Marii Kończówny, wydana przez kancelarię gimn. im. E. Szczanieckiej.

KWIT bagażowy Nr. 4097 wyd. Dworzec Pol. Autobusowy zagubiono.

KELNERKI potrzebne, kawiarnia, Pabianicka 49.

LESKIE BIURO PODRÓŻY
ORBIS
Łódź, Piotrkowska 16 65
Tel. 101-01 i 266-50

Wycieczka do Berlina
Wycieczka do Szwecji
Ryczałty:
Inowrocław Truskawiec-Zdrój
Morzyń Raba
Muszyń Kazimierz
Niemirów-Zdrój Ojcow
Zaleszczyki Chazyków

Wycieczki do Pragi

3 TYGODNIE
na Zachodzie i Południu
6 — 26/VII. zł. 395.—

Berlin
Paryż
Nicea
Rzym
Neapol
Wenecja

Zapisy i informacje:
Wagons - Lits / Cook
Łódź, PIOTRKOWSKA 68
telefon 170-70.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr med. Henryk Ziolkowski
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
POWRÓCIŁ
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9-12 i od 5-9 wiecz.
w niedziele i święta od 9-12 w pok.

Dr med EDWARD REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Leczenie promieniami Roentgena,
POLUDNIOWA 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 wiecz.
w niedziele i święta od 9-12 w pok.

Dr med. H. KLACZKOWA
ginekologia i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10 — 12 i od 5 — 8 i pol.

Dr med. NITECKI
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, front i piętro. — Tel. 213-18
przyjmuje od 8-9.30 r. od 8.30-9 w.
w niedziele i święta od 9-12 w pok.

Dr med. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
ul Traugotta 9, front i piętro
przyjmuje od 8-11 rano i od 6-8 wiecz.
w niedziele i święta od 9-12.30 po pol.

DR Wolkowskiego
Ceglarniana 11
powrócił

PRZYCHODNIA DLA CHORYCH
ZGIERSKA 17, tel. 116-33
przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Roentgen i Gabriet Fizykanej Terapii.
PORADA 3 zł. Czynna od 9 rano do 8 wieczór

AMBULATORIUM skórno-weneryczne
Zachodnia 52 front i piętro (Piotrkowska 17, tel. 134-67)

11-12 Dr. Dutkiewicz	3½-5 Dr. Ekkert
12-1½ Dr. Skusłowicz	5-6 Dr. Balicka
1½-2 Dr. Nitecki	5-7 Dr. Stawowczyk
	7-8 Dr. Lipiński

Dr med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel 185-49.
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 i pol.

Dr med. M. RUNDSTAJN
akuszeria i choroby kobiece
POMORSKA 7. Tel. 127-84
Przyjmuje od g. 8-10 r. i od 4-8 w.

Dr J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

Dr med. NIEWIAZSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 3, telefon 159-40.
przyjmuje od 8-11 rano od 5-9 wiecz.
w niedziele i święta od 9-12 w pok.

Dr HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
TRAUGOTTA 8. Telefon 179,80
przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wieczorem.
W niedziele i święta 10-12 po południu

Doktor SOŁOWIEJCZYK
Choroby weneryczne i skórne
PIOTRKOWSKA 99
Przyjmuje od 1-3 i od 5-9 wiecz.
w niedziele i święta od 9-12.

Dr LUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
leczenie wrzodów (kobiety) dzieci
6-go Sierpnia, 7 tel. 232-34
przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 8

Dr E. EKKERT
choroby weneryczne i skórne
Pierackiego 5 (Ewangelicka)
przyjmuje od 12.30 — 1.30 i 5 — 8 wieczór.

Dr PRAPORT
chor. kobiece i ciąży
GDANSKA 93 tel. 178-37
przyjmuje od 3-8 wiecz.
w Lecznicy ZGIERSKA 24
od 10 — 1 po pol.

Dr med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
POWRÓCIŁ
Zgierska 11. Telefon 246-09

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
lecza chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta-lekarka.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Lecznica dla Psów
lek. wet. M. A. Reicha
Gdańska 117
(róg Zamienhota) tel. 175-77.
STRZYŻENIE psów.

ONDULACJA trwałą komplet 5 zł z gwarancją, grube naturalne łoczki i szerokie fale „Józef”, Nawrot 54a, tel. 191-85.

KOŁA
ogumione
do wozów — tanio i solidnie
wykonuje fabryka
Główna 7, tel. 269-81

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

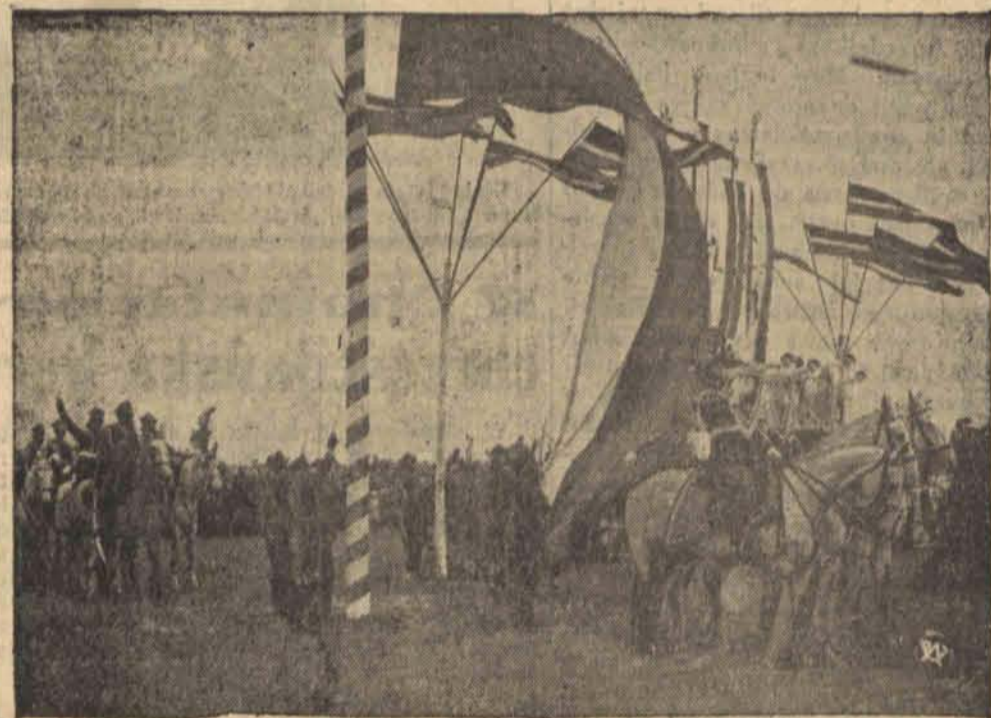
Naczelny Wódz na święcie strzelców konnych ziemi łęczyckiej.



Płock obchodził święto okrytego chwałą pułku strzelców konnych ziemi łęczyckiej. W święcie tym wziął udział Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz, generalicja z ministrem spraw wojskowych gen. Kasprzykim na czele, oraz przedstawiciele władz z wojewodą warszawskim Paciorekowskim. W ramach święta pułkowego odbyło się poświęcenie przez J. E. ks. biskupa Wetmańskiego, a następnie wręczenie przez Marszałka pułkowi sztandaru pułkowego, ufundowanego przez społeczeństwo Ziemi Łęczyckiej. Naczelny Wódz, wręczając dowódcy pułku nowy sztandar, wypowiedział krótkie przemówienie. Następnie odbyła się uroczystość przekazania czterech ciężkich karabinów maszynowych dla armii, ufundowanych również przez społeczeństwo Ziemi Łęczyckiej. Po uroczystościach wojskowych, Marszałek udał się na ratusz, gdzie wręczono Mu dyplom obywatela honorowego miasta Płocka i Łęczycy. Na zdjęciu: Rodzice chrzestni sztandaru: inspektor armii gen. Norwid-Neugebauer i wieśniaczka Ziemi Łęczyckiej p. Helena Kuleszowa, wręczają ufundowany, przez społeczeństwo sztandar Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, który z kolei przekazał sztandar do rąk dowódcy pułku Ziemi Łęczyckiej.



Serdeczne powitanie Marszałka przez dziewczęta łęczycką na ratuszu w Płocku. Za Marszałkiem stoi min. gen. Kasprzycki.



Uroczyste podniesienie flagi na lotnisku na Kostrogaju, jako znak rozpoczęcia święta pułku strzelców konnych ziemi łęczyckiej, zaszczyconego obecnością Marszałka Śmigłego-Rydz.

Samochód dla dzieci



W Anglii ukazał się w sprzedaży samochód dziecienny zaopatrzony w akumulatory i motor rozwijający szybkość 15 km na godzinę. Cena samochodziku jest dość wysoka, wynosi bowiem 1500 zł.

Chcemy

SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONIJ

Otwarcie bułgarskiego parlamentu.



Po raz pierwszy od roku 1934 zostało zwołane posiedzenie bułgarskiego parlamentu. Na zdjęciu: rząd i generacja oczekują przybycia króla Borysa III.



Pomnik biskupa-patrioty

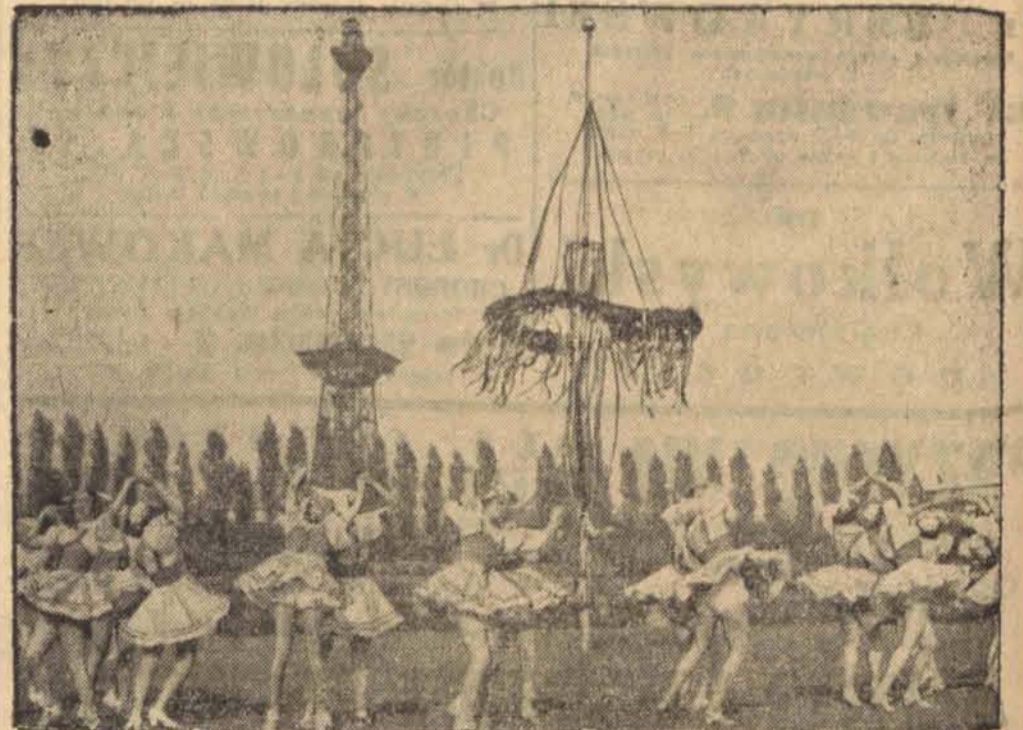
W Wilnie odbyło się w bazylice wileńskiej uroczyste odsłonięcie pomnika - nagrobka ks. biskupa dr. Władysława Bandurskiego wielkiego kapłana, patrioty i żołnierza. Na uroczystości tej Prezydenta Rzeczypospolitej i rząd reprezentował min. Świętosławski, ponadto był obecny marszałek senatu Prystor, szef O.Z.N. gen. Skwarczyński, generalicja, wojewoda Bociński. Pomnik-nagrobek znajduje się w kaplicy ks. biskupa Bandurskiego. Przedstawia on całą postać biskupa, stojącego na postumencie, a wykonany jest z wielkiego bloku granitu polnego. Pomnik został wykonany przez artystę rzeźbiarza Stanisława Horno-Popławskiego. Na postumencie prócz napisu widnieją dwa skrzyżowane sztandary i orły legionowe. Na zdjęciu pomnik biskupa Bandurskiego.

KRÓL WŁOSKI W AFRYCE.



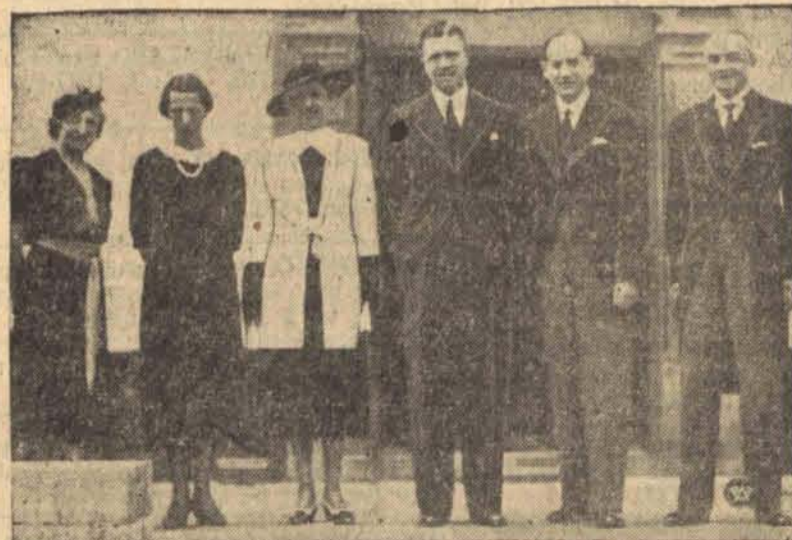
Bawiący w Trypolisie na inspekcji król włoski Wiktor Emanuel III, podczas obserwacji ćwiczeń wojskowych, włoskich wojsk kolonialnych.

Z międzynarodowej wystawy rzemieślniczej w Berlinie.



Balet wiedeński produkuje się na otwartej scenie na terenie międzynarodowej wystawy rzemieślniczej w Berlinie.

Z WIZYTY MINISTRA BECKA W SZTOKHOLMIE.



1) Min. Beck w gronie oficerów szwedzkiego pułku gwardii królewskiej. Dowódca pułku płk. Peyron prezentuje panu ministrowi korpus oficerski pułku. 2) Moment wizyty min. Becka i jego małżonki u szwedzkiego następcy tronu księcia Gustawa Adolfa i księżnej. Księstwo przyjęli min. Becka i p. Jadwigę Beckową w swej letniej rezydencji Ulriksdal.

W
 pr
 Za
 LOND
 noll
 dowa
 Liczb
 BUR
 nosi
 front
 na od
 W w
 Ojcie
 MIA
 dniu
 życia
 W
 go w
 nie
 się
 pod
 cudow
 wprost
 energ
 w
 Pius
 2
 wspó
 byczy
 swoim
 je
 ści.
 W dn
 Ojcu
 najdl
 Chryst
 P m
 ŁÓD
 Zielo
 żywo
 nych
 2-d
 na
 Ale
 dno.
 Am
 Moment
 Warsz
 polite
 Prezyden